

ECHO GDAŃSKIE

Pismo społeczne, poświęcone sprawom gospodarczo-handlowym, wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni świątecznych.

PRENUMERATA

w Gdańsku i na terytorjum W. M. miesięcznie w ekspedycji 2.10 guld., na pocztę i w agenturach 2.50 guld., z odnośnikiem w dom przez listowego 2.93 guld., przez posłańców 3.— guld. — W Polsce miesięcznie przez listowego w dom 3.— zł, kwartalnie 9.— zł, — Pod opaską do Polski 4.50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki itd. 6.00 guld. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—5 po południu. — Konto czekowe P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Redaktor naczelny: L. Przybyszewski, Danzig-Langfuhr, Brunshöferweg 1a



Telefon 2861

OGŁOSZENIA

10 fen. od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 fen., w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 fen., na 1-ej stronie 1 guld. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen., dla poszukujących pracy 50 procent zniżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Rękopisy zostają w administracji. Postscheckkonto Nr. 2545 Danzig.

Za administr. i ogłoszenia odpow.: Helena Harendarska, Danzig, Böttchergr. 22. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Nakład. „Echo Gdańskie“ Verlagsges. m. b. H. w Gdańsku.

Administracja i redakcja: Gdańsk-Danzig, Stadtgraben 6.

Drukarni „Drukarni Bydgoskiej“ S. A. w Bydgoszczy

Numer 61.

GDAŃSK, poniedziałek, dnia 23-go listopada 1925 roku.

Rok I.

Idea Bolesławowa (1025 — 1925).

900 lat dzieli nas od chwili, kiedy geniusz Chrobrego stworzył podwaliny niezawisłości Polski i zrealizował choć tylko na przeciąg swojego życia myśl zjednoczenia zachodniej Słowiańszczyzny.

Z pomroki dziejów wylaniają się przeróżne szczepy słowiańskie, rozsiadłe na olbrzymich przestrzeniach — od Bałtyku po Adriatyk, od Łaby po Ural. Była to mimo tę rozciągłość terenu jedna wielka rodzina o tych samych wierzeniach, obyczajach i tym samym rysie charakteru — niezdołności do ściślejszego skupienia się w narody. Istnieją głuche wieści o najazdach Normanów, czy też ruskich Waregów, którzy to mieli dać początek idei państwowotwórczej wśród Słowian.

Po pierwszym historycznym księciu Polan Mieszku niby błyskawica rozjaśnia horyzont potężna postać Chrobrego, jednocząca szczepy słowiańskie od Dunaju po Bałtyk — od Łaby po Kijów. Chcąc zbliżyć Polskę do kulturalnych państw Zachodu, krzawi pilnie chrześcijaństwo, z pomocą brata Czecha św. Wojciecha usiłuje nawrócić nie mieczem, lecz przyjacielskim słowem nadmorskich, pogańskich Prusaków, zwracając myśl polską nad Bałtyk, — pierśmi swych kiryśników, bitnych poznajskich mieszczanich pułków, walecznych kmieciach drużyn i sławnych Morawian zasłania nadłabskie plemiona słowiańskie, wzbraniając się przyjąć wiarę świętą z rąk krwawych brandenburskich saskich markgrafów.

W imię krzyża parli Germanie na Wschód, tępiąc naszych pobratymców. Mimo świętych zasad chrześcijańskich Henryk II., cesarz rzymski narodu niemieckiego, żałując danej Polsce przez swego poprzednika, szlachetnego marzyiela Ottona, niezawisłości kościelnej i politycznej, co chwila zapuszczał swe grabieżce zagony w głąbiny słowiańskich puszczy, a dążących do Rzymu posłów Bolesławowych w przełęczy alpejskiej podstępnie zamordować i obrabować kazał.

Jadem nienawiści obrzuca kronikarz niemiecki Thietmar naszego Chrobrego, „gnębiącego rycerstwo niemieckie, że z płaczem wracało do domu”. Potęgę swą i poważanie, jakie sobie prędko na Zachodzie zdobył, zawdzięcza Bolesław swą jej twórczej i nieugiętej potęgę, jak naówczas nadzwyczajnego umysłu. A miał w swym dziele zdolnych pomocników w osobie obrotnego dyplomaty wojewody Stoigniewa, niejednokrotnie go posła do Niemiec, utrzymującego tam i w nadłabskich słowiańskich dziedzinach rzesze płatnych Bolesławowych najemników, nawiązującego wszędzie stosunki z wrogami cesarstwa i w osobie oddanego Czecha Sobieborą.

Dzieło Bolesława legło jednakże w gruzy, nie udało mu się stworzyć jednej potężnej Słowiańszczyzny zachodniej, a Polska po jego śmierci znalazła się ścieśniona między „chrześcijańskimi” Niemcami, niosącymi w jednej ręce krzyż święty a w drugiej miecz — a półpogańska Rusią.

Dzięki olbrzymiej rozciągłości terenu, zajmowanego przez Słowian, rozdziału religijnego na bizantyjską Rus i Rzymskie Czechy i Polskę w końcu dzięki słowiańskiej niezaradności politycznej idea Chrobrego razem z jego śmiercią wygasła. Porównyując nasze ówczesne dzieje z dziejami szczepów germańskich, to stwierdzić musimy, że to ostatnie, skondensowane na stosunkowo małym obszarze między Frankami i Słowianami zdołały stworzyć jeden jednolity wielki naród niemiecki. Wprawdzie istnieją pewne odchylenia między Bawarami i Prusakami, Wiedńczykami i Sasem, lecz poczucie wspólnoty rasowej wpojone jest głęboko w duszę każdego dzisiejszego Niemca a dawnego Germanina. W przeciwieństwie do nich plemiona słowiańskie z powodu braku spójni i poczucia wspólnoty jedne zostały wytępione, inne stworzyły bardzo zróżniczkowane narody.

W ciągu wieków szukaliśmy rekompensaty na Wschodzie i w drodze pokojowej unji z Litwą rozszerzyliśmy znacznie nasze granice. Pierśmiami swymi zasłaniałmy Zachód przed nawałnicami Wschodu, zjedналиśmy sobie miano obrońców krzyża... Kiedy na wschodnich naszych rubieżach stałe płonęły łuny i pożogi wojenne, to poza naszymi plecami swobodnie rozwijała się cywilizacja zachodnia. Zaś granica nasza etnograficzna nie posunęła się prawie ni pędzi, — pozostały tylko wspomnienia bohaterskich walk a jako świadectwo kurhany i bielejące kości wojowników.

Jakie zato odebraliśmy od Zachodu uznanie? Kiedy przeszły po nas stopy najeźdźców i rozerwały na trzy części — cały świat cywilizowany postawił swe placet.

Jedyna Turcja nie uznała dokonanego rozboju i każdorazowo przez usta swego Węzyra wołała ambasadora Polski. — Ta Turcja, której zadaliśmy ostateczny cios.

I oto zmartwychwstaliśmy — w epoce nowiej, której technicznie i tępno odmienne czujemy, z którego poświęcenia zdajemy sobie sprawę. Znow jesteśmy na rubież cywilizacji zachodniej. Na nas kończy się wiecznie przyjęty porządek rzeczy, który już raz obroniliśmy przed zniszczeniem.

Lecz i teraz, tak samo, jak wtedy u zarania powstania naszej pierwszej Rzeczypospolitej kwestionują nasz stan posiadania na zachodzie, gdzie stał od Kazimierza Wielkiego jesteśmy w defenzywie, niepomni na testament Chrobrego.

Toteż w jego wielką rocznicę warto przeprowadzić analogię między ówczesnym a dzisiejszym położeniem Polski. Niezależnie od przyjętego z Zachodu chrześcijaństwa nie zawahał się Chrobry z tegoż Zachodu pierwszym władcą, cesarzem rzymskim — narodu niemieckiego wieść długoletnie i ciężkie walki o nasz stan posiadania. Mimo wielkich trudności, mimo, że cesarz buntował Rus i nadłabskie plemiona — nieugięty Chrobry dążył wytrwale do stworzenia Słowiańszczyzny zachodniej.

A czyż dzisiejsze warunki nie składają nas do zcentralizowania wpływów germańskich przez stworzenie jednolitego frontu słowiańskiego?

Sprawy locarneńskie w parlamencie niemieckim.

Berlin, 23. 11. (Tel. wł.) Cały niemal bieżący tydzień poświęcony będzie obradom w parlamencie niemieckim nad projektem ustaw dotyczących paktu locarneńskiego. Dyskusje rozpoczną się w ciągu dzisiejszego plenarnego posiedzenia zapowiedzianego na godz. 11

przedpoł. Popołudnie ma być poświęcone obradom frakcji i komisji spraw zagranicznych. Debaty trwać będą do środy. Czwartek i piątek będą poświęcone obradom komisji i dopiero w sobotę nastąpi trzecie czytanie ustaw i głosowanie.

Berlin, 23. 11. (Tel. wł.) W sobotę odbyło się głosowanie w Rradzie Państwa nad podpisaniem paktu locarneńskiego. Za podpisaniem paktu locarneńskiego głosowało 56, przeciw 4, w tem przedstawiciel Prus Wschodnich, Pomeranii, Śląska i Meklemburga.

Artykuł drugi w sprawie przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów przyjęty został 43 głosami przeciw 14. Przeciwno głosował również przedstawiciel Bawarii.

Pobyty delegacji niemieckiej w Londynie

Berlin, 23. 11. (Tel. wł.) Wyjazd delegacji niemieckiej nastąpi w niedzielę. Uroczyste podpisanie paktu locarneńskiego odbędzie się w dniu 1 grudnia. Pobyty delegacji w Londynie ma być

wyzyskany na różne konferencje m. in. w sprawie floty napowietrznej oraz terminu wstąpienia Niemiec w skład Ligi Narodów.

Widmo przesilenia rządowego w Niemczech.

Berlin, 20. 11. PAT. Pisma donoszą, że w toku obrad z przywódcami partji kanclerz Luther miał oświadczyć, że po podpisaniu traktatów locarneńskich w Londynie gabinet poda się do dymisji. Frakcja demokratyczna postanowiła na kilkugodzinnej posiedzeniu dążyć do utworzenia gabinetu wielkiej koalicji, nie będzie natomiast popierała małej koalicji, taki bowiem ga-

binet nie mógłby dłuższy czas istnieć. Centrum nie powzięło żadnej decyzji. Jak donosi „Sozialdemokratischer Pressedienst“ zmierza i centrum również do utworzenia gabinetu wielkiej koalicji. Niemiecka partja ludowa i socjaldemokraci nie zajęli jeszcze stanowiska w tej kwestji, uważają ją bowiem w tej chwili za nieaktualną.

Socjalista niemiecki przeciw Mussoliniemu.

Berlin, 20. 11. PAT. Po 3-miesięcznej przerwie parlament rozpoczął swe posiedzenia. Generalna debata nad traktatami w Locarno rozpocznie się dopiero z początkiem przyszłego tygodnia.

W parlamencie zabrał dziś głos przy omawianiu traktatu handlowego z Włochami poseł socjalistyczny Hilfer-

ding, który podkreślił, że Mussolini w ostatnich dniach wygłosił mowę, stojącą w jaskrawej sprzeczności z duchem, ożywiającym traktaty locarneńskie. Mowca zaprzęstował przeciwno zawieraniu umowy z rządem, którego głównym zadaniem jest ucisk narodu. Pogotowie policyjne.

Zgon wdowy po Edwardzie VII.

Londyn, 20. 11. PAT. Angielska królowa matka Aleksandra zmarła dziś o godz. 19. Przy łożu umierającej obecny był norweski książę Henryk i inni

członkowie rodziny królewskiej z wyjątkiem księcia Walji i księcia Yorku, których pociąg przybył z opóźnieniem wskutek gęstej mgły.

Dziś wobec ekspansji gospodarczej i potężnego postępu techniki Zachodu jesteśmy słabi, nieorganizowani, stawiający niepewnie fundamenta pod gmach drugiej Rzeczypospolitej. I znow nam trzeba chrobrych a potężnych budowniczych, którzyby tak, jak nasz nieśmiertelny król zbudowali trwale podwaliny pod nasze państwo i wzbudzieli prawdziwego ducha obywatelskiego, tak, jak on krzewił chrześcijaństwo w przeświadczeniu, że podniesie

nas na wyżyny. Idea Chrobrego nie zgaśnie i ocknąć się w nas musi jej duch nieśmiertelny. Odrodzić się w niej musi cały naród, pomny na swe świetne karty historii, pomny wreszcie na świeżą krew męczenników, przelaną przez cały wiek ostatni na przeróżnych ziemiach.

Bo czyż u progu naszej Niepodległości nawiązaliśmy do smutnej historii XVIII wieku?

J. Michejda.

M. Lempicki.

Nie rozpaczajmy, ale miejmy litość nad Ojczyzną.

I.

Kiedy przed laty rozsypywał się w gruzy gmach Rzeczypospolitej, podminowany nierządem i prywatą szlachecką, kiedy rozpacz — ten straszny wywórk za-trutej atmosfery życia — weiskała się do serc patriotów, szczerze Ojczyznę miłujących, — wtedy jeden z nich, mąż wielkiej miary, Hugo Koliątaj, rzucił rodakom na pocieszenie, ze złołatego serca, okrzyk: „Nil desperandum” — „Nie rozpaczajcie”, ale Ojczyznę już nie uratował. Dlaczego? dlatego, że egotizm potworny, zbrodnia sprzedajności i ogólny obłęd lekkomyślności skazyły zbiorową duszę narodu; opamiętanie w porę nie nastąpiło, nagromadziło się zbyt wiele grzechów; musiała być za nie pokuta. Dopiero, w kajdanach wszelakiej niedoli, w torturach męczeństwa narodowego, dusza polska się odradzała; wcielała się ona w olbrzymów myśli (filozofowie i poeci), w bohaterów czynu (bojownicy za wolność). Przyswiewali oni narodowi swą naukę i przykładem, w mrokach niewoli, budowali przyszłość Polski, jasną i promienną; zdobywali ją cierpieniem bez miary, miłością z pierwszych czasów chrześcijaństwa, ofiarnością mienia i życia.

I nastał wielki dzień sprawiedliwości dziejowej: Polska, woła Opatrzności, z grobu powstała. Siedem lat już żyjemy życiem niepodległości państwa, ale Polska, którą mamy, jest jeszcze daleką od tej, za jaką umierali wielcy powstańcy i o jakiej marzyli wielcy poeci. Polska chwili obecnej, — miejmy nadzieję, chwili przejściowej, — jest raczej Polską Sasów, krajem waśni, intryg, wszelakich nadużyć i anarchii. Zmieniły się formy zewnętrzne, ale treść wewnętrzna jest przerażająco podobna; wystarczy przeczytać pamiętniki z epoki Sasów lub nawet tylko odnośne powieści historyczne Kraszewskiego. Rozstrój dzisiejszy zaszedł już tak daleko, że, jak w okresie rozbiorów, tak samo i teraz, w obec chaosu, jaki panuje i w obec niebezpieczeństw, jakie Polsce zagrażają, koniecznym jest krzepienie słabnącego ducha, potrzebnym znów stał się okrzyk: „Nie rozpaczajcie!” Ale, jak za czasów Koliątaja, sam ten okrzyk nie wystarczy dla ratowania Ojczyzny, tak samo i teraz może nie wystarczyć, jeżeli się nie doda i nie wykona drugiego nakazu: „Miejcie litość nad Ojczyzną!”

Litości tej nie było za czasów Sasów i następnych, do samych rozbiorów; nie ma jej i teraz; grzebialiśmy i grzebniemy Polskę własnymi rękoma. Dawniej dla Radziwiłłów, Potockich i innych Rzeczypospolita była postawem sukna szkarłatnego, z którego można wykroić płaszcz księżący; dziś jest ona źródłem bogactwa się dla całej zgrai przelotnych „rycerzy przemysłu i polityki”. Dawniej po władzę w państwie, w swych rodowych ambicjach, sięgali możnowładcy, opierając się na tłumach szlachty szaraczkowej; dziś dążą do niej, w osobistym lub partyjnym interesie, demokratyczni wybrańcy narodu, ciągnąc za sobą, obalając fraszem, tłumy robotnicze i włościańskie. Intrygowano, bez przebierania w środkach, dawniej; intryguje się tak samo i teraz. Dawniej rzucano, jak wędkę, hasło złotej wolności szlacheckiej; dziś — hasło demokracji, udziału szerokich warstw narodu w rządzie, a w rzeczywistości, w obu wypadkach, pod hasłami, pięknie brzmiącymi, kryły się i kryją brzydkie samolubne dążności przywódców. Zerowano i teraz się żeruje na ciele Rzeczypospolitej; dawniej robili to herbowni potentaci, dziś robią rozmaici demagodzy i kuglarze polityczni, często z ludu wyrosli. W pogoni za żerem zatracają się pierwotnie idealne człowieka, następuje ogólna demoralizacja i rozstrój państwa; objawy te są widoczne.

Historja jest mistrzynią życia i z nauk jej należy korzystać. W okresie przedrozbiorowym wysiłki ludzi szlachetnych, Ojczyznę miłujących, utonęły w morzu prywaty i swawoli szlacheckiej; dziś znówu zło się rozrasta, anarchja staje się powszechna, a nie wyłączością jednej tylko klasy, i może, jak to już poprzednio było przytłumić siły dobre i unicestwić dobre poczynania. Dlatego też, wzwołując: „Miejcie litość nad Ojczyzną”, z jakim człowiekiem mądry i szczerzy patriota Marjan Zdziechowski, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, zwrócił się niedawno

do młodzieży, nabiera szczególnego znaczenia i stosuje się nie tylko do młodzieży, ale jeszcze bardziej do ludzi dojrzałych biorących udział w życiu politycznym.

Tak, trzeba zlitować się wreszcie nad Ojczyzną; należy się poskromić rozpętane teraz instynkty samolubne i warcholskie, które o śmierć przyprowadzą Ojczyznę: śmierć państwową — po rozgra-

bieniu majątku państwa, śmierć narodową — po zdemoralizowaniu duszy narodu. Opamiętanie jest koniecznym dla utrzymania i umocnienia Polski.

Ostateczna konkluzja będzie taka: nie trzeba rozpaczować, ale trzeba, ze względu na przyszłość, odmiennie panujące teraz pobudki i metody postępowania. Odmiana ta jest rzeczą ważniejszą, niż zmiana gabinetu.

Pierwsza wielka koalicja stronnictw polskich w Sejmie.

Warszawa, 20. 11, PAT. P. Prezydent Rzplitej dekretem z dnia 20 listopada br. zamianował prezesem Rady Ministrów i ministrem spraw zagranicznych p. dra Aleksandra Skrzyńskiego oraz na jego wniosek:

ministrem spraw wewnętrznych — Władysława Raczkiewicza,
skarbu — pos. Jerzego Zdziechowskiego,
sprawiedliwości — pos. dra Stefana Piechockiego,
wyznań relig. i ośw. publ. — pos. prof. Stanisława Grabskiego,
rolnictwa i dóbr państw. — pos. dra Władysława Kiernika,
przem. i handlu wicemarszałka Sejmu pos. Stanisława Osieckiego,
kolei — pos. inż. Adama Chądzyńskiego,
robót publ. — wicemarsz. Sejmu pos. inż. Jędrzeja Moraczewskiego
pracy i opieki społ. — pos. Bronisława Ziemięckiego.

Jednocześnie p. Prezydent Rzplitej również na wniosek pana prezesa Rady Ministrów Skrzyńskiego porucił kierownictwo M. S. Wojsk. gen. dyw. Stefanowi Majewskiemu, a kierownictwo Ministerstwa Reform Rolnych p. Józefowi Radwanowi.

Nowy rząd, jak wynika z depesz, powstał na fundamencie porozumienia stronnictw polskich — oprócz „Wyzwolenia”, które nawet w obecnym ciężkim położeniu kraju nie umiało zdobyć się na czyn twórczy. Stało się zatem to, czego całe społeczeństwo polskie od dawna się domagało. Nareszcie i po raz pierwszy (poza okresem wojny 1920 r.) powstał rząd parlamentarny, oparty na szerokiej koalicji (połączeniu) stronnictw w Sejmie. Większość, popierająca nowy rząd i w nim reprezentowana, obejmuje następujące kluby: P. P. S.,

N. P. R., Piast (Witos), Chrześc. Demokracja, Stronnictwo Chrześc. Narodowe (Dubanowicz) i Związek Ludowo-Narodowy. Oparcie zatem ma rząd obecny bardzo poważne. O składzie nowego rządu nie wypowiadamy swojego zdania, choć możnaby mieć poważne zastrzeżenie. Zachodzi jeszcze pytanie, czy ten rząd zdobędzie się na potrzebną energję i wewnętrzną spójność, która stanowi nieodzowny warunek pożytecznej dla kraju działalności.

Czekamy na czyny i według nich nowy rząd oceniać będziemy.

Życiorysy członków nowego rządu.

Dr. Aleksander Skrzyński, urodzony w Zagórzanach na Podkarpaciu dnia 19 marca 1882 r. odbywał studia w Monachium, Wiedniu i Krakowie. Stopień doktora praw Uniwersytetu Jagiellońskiego uzyskał w r. 1906. W r. 1908 wstąpił do służby administracyjnej przy namiestnictwie galicyjskiem, poczem wszedł do Min. Spraw Zagr. w Wiedniu i po złożeniu egzaminu dyplomatycznego mianowany został attache poselstwa przy Watykanie. Od r. 1912 pełni kolejno obowiązki sekretarza w poselstwie przy Watykanie, w Berlinie i Paryżu. W r. 1914 otrzymuje nominację do Waszyngtonu, lecz wskutek wybuchu wojny światowej nie obejmuje tego stanowiska i prosi o urlop na czas wojny. Od pierwszej chwili formowania służby dyplomatycznej polskiej zostaje do niej powołany i w r. 1919 otrzymuje nominację na ministra pełnomocnego i posła nadzwyczajnego Rzplitej Polskiej w Bukareszcie. Na tem stanowisku pozostaje do dn. 16 grudnia 1922, w którym to czasie gen. Sikorski zaprasza go do gabinetu na ministra spraw zagr. Tekę ministerjalną p. Skrzyński piastuje też w gabinecie Władysława Grabskiego po ustąpieniu Marjana Zamoyskiego.

Dr. Stefan Piechocki urodzony w Czekanowie powiatu ostrowskiego dn. 2 sierpnia 1883 roku kształcił się w gimnazjum w Trzemesznie i Rogoźnie oraz na uniwersytecie w Berlinie i Getyndze. Jako adwokat osiadł w Wągrowcu i został powołany wskutek wybuchu wojny do służby wojskowej. Po oderwaniu się Wielkopolski od Prus zostaje radnym m. Poznania i delegatem na sejmik wojewódzki. Z chwilą utworzenia Naczelnej Rady Ludowej w listopadzie 1918 r. obejmuje jej sekretariat generalny a następnie zostaje szefem wydziału administracji sądownictwa Naczelnej Rady Ludowej, po utworzeniu zaś Ministerstwa byleż dzielnicy pruskiej zostaje dyrektorem departamentu spraw wewn. tegoż ministerstwa. Stanowisko to opuszcza w roku 1921 i osiada w Poznaniu jako adwokat i notariusz. Przy wyborach do Sejmu obecnego otrzymuje mandat z ramienia Ch. D. Posiada order Polonia Restituta za zasługi, położone na polu administracji.

Dr. Władysław Kiernik, urodził się w r. 1879 w Bochni, gdzie też ukończył szkołę średnią. Stopień doktora praw uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim. Poświęcił się adwokatrze, osiadał w rodzimym Bochni, gdzie rozwijał dzia-

łalność społeczną jako członek Rady Miejskiej. Został prezesem Rady Powiatowej i prezesem koła Towarzystwa Szkoły Ludowej. W chwili rozpadania się Austro-Węgier przejął władzę nad zaborców i stał na czele administracji powiatu bocheńskiego. Z ramienia P. S. L. Piast posłuje do Sejmu Ustawodawczego i do Sejmu obecnego, pracując głównie w komisjach konstytucyjnej, administracyjnej i reform rolnych. W czasie najazdu bolszewickiego jest członkiem Rady Obrony Państwa, następnie zaś zasiada w delegacji pokojowej w Mińsku i Rydze. W r. 1921 zostaje mianowany prezesem Głównego Urzędu Ziemskiego. W drugim rządzie Witosy piastuje tękę Ministerstwa Spraw Wewn. Jest wiceprezesem klubu parlamentarnego Piast.

Stanisław Osiecki, urodził się 8 maja 1875 r. w powiecie ciechanowskim. Po ukończeniu szkoły średniej wstąpił na politechnikę warszawską, której wskutek zamieszek politycznych nie mógł ukończyć. Następnie studjuje przez dwa lata nauki matematyczno-fizyczne na Uniwersytecie Krakowskim i zawodowo pracuje w przemyśle, zajmując ostatnio przed uzyskaniem mandatu poselskiego do Sejmu Ustawodawczego stanowisko dyrektora w jednej z większych fabryk w Warszawie. Oddawna pracuje na polu społecznym i politycznym w organizacjach tajnych, oświatowych, w kółkach rolniczych, kooperatywach, wreszcie w redakcjach pism ludowych. Był jednym z założycieli stronnictwa ludowego w byleż Kongresówce. Uwzięziony przez władze rosyjskie w r. 1907 został wydany z granic państwa. W Sejmie Ustawodawczym i obecnym piastuje godność wicemarszałka. W gabinecie Witosy w r. 1923 był ministrem reform rolnych.

Inż. Jędrzej Moraczewski, urodzony w dniu 13 stycznia 1870 r. w Trzemesznie, politechnikę ukończył we Lwowie. Jako inżynier pracuje przy budowie kolei Tarnopol-Czortków, Terešin-Skała, Sambor-Sianki, Lwów-Podhajce i Spalato-Jej w Dalmacji. Od r. 1892 jest członkiem partii socjalistycznej i z jej ramienia otrzymuje mandat do parlamentu austriackiego (1907-1918). Podczas wojny wstępuje do legionów i dostępuje stopnia majora. W r. 1920 odznaczony został przy obronie Włocławka przez bolszewików jako dowódca saperów. Posiada krzyż Virtuti Militari i dwukrotny krzyż Wa-

lecznych. W rządzie lubelskim otrzymuje tękę ministra kolei, następnie był pierwszym prezesem Rady Ministrów Rzplitej Polskiej i ministrem komunikacji. W Sejmie Ustawodawczym i obecnym piastuje stanowisko wicemarszałka. Wydał szereg broszur: „Walka o słońce”, „Socializm w gminie”, „Lud a Sejm”, „Jak Stańczyk rządził Galicją”, „Polityka polska w wojnie światowej”, „Rządy ludowe w Polsce”, „Granica między Polską a Ukrainą”, wreszcie „Regulamin musztry wojskowej”.

Bronisław Ziemięcki, ur. dn. 27. I. 1885 r. w Wilnie, gimnazjum ukończył w Mińsku Litewskim, poczem kształcił się na politechnice lwowskiej i w wyższej szkole mechanicznej w Moskwie. W chwili powstania władz polskich wstępuje do służby państwowej i w latach 1917-1918 jest referentem departamentu pracy i opieki społ. W gabinecie Moraczewskiego zostaje ministrem pracy. Wybrany do Sejmu Ustawodawczego pracuje w komisji administracyjnej o budowy kraju i ochrony pracy oraz zostaje członkiem komisji parlamentarnej klubu P.P.S. Jest członkiem Rady Naczelnej i Centralnego Komitetu Wykonawczego tej partii. Zamieszcza liczne artykuły w „Robotniku” i „Trybunie”. W roku 1915 był więziony przez 3 miesiące przez Rosjan, a w r. 1916 przez Niemców, poczem został wysłany do obozu jeńców w Szczypiornie i Hawelbergu, gdzie przebywał 5 miesięcy.

Jerzy Zdziechowski, ur. w r. 1880, ukończył akademię wyższych nauk handlowych w Antwerpii. Z chwilą wybuchu wojny w 1914 r. staje na czele komitetu obywatelskiego w Lubelskiem. W roku następnym, będąc na emigracji w Rosji, zostaje wiceprezesem Naczelnej Rady Zjednoczenia Międzypartyjnego w Rosji, następnie zajmuje się organizacją oddziałów polskich na Kaukazie. W r. 1919 powraca do kraju, bierze żywy udział w przemyśle i zostaje powołany na stanowisko wiceprezesa centralnego związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów. Wybrany do Sejmu obecnego jako kandydat Z. L. N. poświęca się przeważnie sprawom finansowym i gospodarczym, jest wybrany na prezesa komisji budżetowej oraz generalnego referenta budżetu. Referat pos. Zdziechowskiego o reformie walutowej w Polsce, wygłoszony na międzynarodowym kongresie izb handlowych w Brukseli w czerwcu r.b. zapoznał zagranicę z naszą wielką reformą walutową.

Adam Chądzyński, ur. w r. 1882 w Ziemi Siedleckiej, gimnazjum ukończył w Siedlcach, a politechnikę w Pradze czeskiej. Jest jednym z założycieli narodowej organizacji robotniczej. Za działalność niepodległościową zostaje w marcu 1909 r. aresztowany przez władze rosyjskie w Warszawie i jest więziony do kwietnia 1911 r., w którym to roku uciekł z więzienia do Krakowa i tam pracuje jako inżynier w przemyśle do końca 1917 r. Do Sejmu wchodzi wybrany 2-go maja 1920 r. na Pomorzu w okręgu kaszubskim, który to mandat powtórnie uzyskuje w r. 1922.

Minister Skrzyński wyjeżdża do Londynu.

W związku z uroczystym podpisaniem w Londynie w dniu 1 grudnia aktów zawartych w Locarno, dowiadujemy się, że minister Skrzyński wyjedzie z Warszawy 25 bm.

Ministrowi towarzyszyć będą dyrektor protokołu dyplomatycznego Przeździecki i jeden z urzędników M. S. Z.

Minister udaje się wprawdzie do Paryża gdzie zabawi dwa dni, podczas których przeprowadzi szereg rozmów politycznych z premierem Painlevé i członkami gabinetu francuskiego, poczem w towarzystwie min. Brianda uda się do Londynu.

W dniu 5 grudnia min. Skrzyński powróci do Warszawy.

Westerplatte oddany Polsce.

Gdańsk, 20. 11. (Pat.) Wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku zakomunikował generalnemu sekretarjatu Ligi, że półwysep Westerplatte przekazany został władzom polskim.

Litewskim zbirom wymknęła się ofiara.

Kowno, 20. 11. (Pat.) Aresztowany ks. lat papiński Kikina podczas przewożenia z Kowna do obozu koncentracyjnego w Warmiach zbiegł. Miejsce jego przebywania jest znane.

Przegląd religijny i społeczny.

Jak donosi „Osservatore Romano“ przebieg uroczystości ku uczczeniu 16-letniego stulecia soboru nicejskiego z r. 325 w Rzymie w dniach od 8 do 19 listopada br. był niezwykle okazały. W dniu 8 listopada przeniesiono uroczystości wschodni obraz Zbawiciela, zwany „Acherotypa“ ze Scalasanta do bazyliki św. Jana na Lateranie. W następnym dniu odbyła się przed tym obrazem Msza św. w języku syryjskim. Msze św. w językach i obrządkach: armeńskim chaldejskim, grecko-albańskim, rumuńskim, maronijskim, malabarckim, koptyjskim i starosłowiańskim, odbyły się w dniach od 9 do 14 listopada. Szczególnie uroczystość wypadła Msza św. starosłowiańska, celebrowana w dzień świętego Józefa Kuncewicz, męczennika za unię. Dnia 15 listopada, tj. w ubiegłą niedzielę, przeniesiono „Acherotypę“ do bazyliki św. Piotra gdzie tuż obok grobu św. Apostołów Piotra i Pawła odbyła się Msza św. w języku i obrządku grecko-bizantyjskim. Msza św. odbyła się w obecności Ojca św.

Uroczystości skończyły się procesją z kościoła Santa Maria Maggiore do Sancta Sanctorum na Lateranie, gdzie włożono z powrotem stary obraz. Kto miał jakieś wątpliwości, że w łonie Kościoła katolickiego mogą się pomieścić inne obrządki, niż w języku łacińskim, ten w czasie uroczystości nicejskich w Rzymie mógł się przekonać, jak rozmaitymi językami dzisiaj chwali Kościół rzymsko-katolicki prawdziwego Boga. W tej różnorodności języcznej jedna rzecz wszakże jest zasadniczą i dowodzącą Boskości Kościoła, a mianowicie — jedność.

„Jeden, święty i apostołski i katolicki“, oto cechy prawdziwego Kościoła Chrystusowego.

To też z politowaniem dla nieuświadomienia religijnego należy patrzeć na naszych domorosłych reformatorów z Kościoła narodowego, którzy domagają się języka polskiego w nabożeństwach, dążą równocześnie do zaparcia się tej wiary, chcą bowiem zerwać jedność z Kościołem katolickim. Podobne nieuświadomienie jednak spotykamy i gdzieindziej. Oto niejaki Dr. Ernest Michel, we Frankfurcie nad Menem, domaga się w swojej „Unabhängige Tageszeitung“, aby Kościół rzymsko-katolicki więcej się zmodyfikował, aby stał się „Kościołem XX wieku“, a wtedy łatwiej w nim pomieszczą się i narody wschodnie schizmatyczne i zachodnie protestanckie.

Kościół rzymsko-katolicki — panie Michel — jest taką organizacją, że i w XX wieku mogą się w nim pomieścić wszystkie narody, ale pod warunkiem, że przyjmą w całości naukę Chrystusa.

Sp. Stefan Zeromski

Warszawa, 20. 11. (PAT) Pisma popołudniowe podają ostatecznie chwile życia s. p. Zeromskiego: Wczoraj wielki pisarz udał się na spoczynek nieco później i przebudził się dziś przed godz. 11 rano. W chwilę potem zawezwał żonę. „Proszę odsłonić rolety“ — rzekł krótko. Nim pani Zeromska zdążyła wykonać tę prośbę, jęknął cicho, a gdy podała, już nie żył. Śmierć nastąpiła w mieszkaniu s. p. Zeromskiego w Zamku królewskim.

Warszawa, 20. 11. (PAT) Zwłoki s. p. Stefana Zeromskiego zostaną przeniesione jutro rano do zamienionej na kaplicę sali kolumnowej polskiego klubu literackiego na Zamku. Zmarły był założycielem tego klubu i jego pierwszym członkiem honorowym. Poczynając od południa, publiczność będzie miała dostęp do zwłok. W ciągu dnia jutrzejszego dyrektor departamentu sztuki p. Skotnicki ma dokonać uroczystej dekoracji zwłok wielką wstęgą orderu Polonia Restituta, nadanego świeżo zmarłemu. Straż honorowa przy zwłokach od chwili wyprowadzenia mają pełnić członkowie polskiego klubu literackiego. Pogrzeb został wyznaczony na poniedziałek, dnia 23 b. m. o godz. 1 po południu. Na dziedzińcach zamkowych pożegnania przemówieniem zmarłego twórcę „Popiołów“ minister wyznał rel. i ośw. publ. p. Stanisław Grabski. Szczegóły pogrzebu opracuje ostatecznie komitet pogrzebowy, który zostanie wyłoniony na jutrzejszym posiedzeniu, zwołanym przez zarząd polskiego klubu literackiego, z pośród przedstawicieli stowarzyszeń literackich, artystycznych i naukowych.

Stefan Zeromski urodził się w r. 1864. Pierwsze kroki literackie stawiał w „Tygodniku Ilustrowanym“ i „Głosie“, gdzie jego artykuły podpisywane Maurycy Zych i J. Kartela budziły powszechną

uwagę zwłaszcza stylem jak i uczuciem gorącej miłości Ojczyzny. Z okresu tego najślawniejszego są „Syzyfowe prace“. Tom po tomie zaczęły się ukazywać jego utwory, rozchwytywane przez rozentuzjasmowaną publiczność, a nacechowane gorącą miłością wszystkich co polskie, mające nieraz jako tło historyczne dawne czasy sławy polskiej. Nie wszystkie można tutaj wymienić. Niektóre jednak warto: „Promień“, „Rozdziobią nas kruki, wrony“, „Popioły“, „Wierna rzeka“, „Walka z szatanem“, „Wisła“, „Sułkowski“ i „Wiatr od morza“. Ta ostatnia praca przyniosła mu wspaniałą nagrodę Ministerstwa Oświaty, a propaguje polskie dążenia ku morzu. Ostatnia jego praca, to „Przedwiośnie“, w której autor rozpisuje się z bólem nad naszą teraźniejszością i daje rady, które mu tyle nieprzyjaciół zjednały. Chciał on te nieporozumienia wyjaśnić w drugiej części „Przedwiośnia“, nad którą obecnie pracował, lecz śmierć nie pozwoliła mu ją dokończyć.

Jego prace dla sceny były słabsze, acz dużym wysiłkiem i nakładem wystawiane w „Reducie“ i Teatrze Polskim w Warszawie.

S. p. St. Z. zabierał również głos w kwestjach obchodzących nas wszystkich. Jego zdanie zwykle było decydujące.

Zgon Zeromskiego spada prawie niespodziewanie. Przed paru miesiącami rozeszły się wprawdzie wiadomości o znacznym pogorszeniu Jego nadwrotnego zdrowia, lecz wkrótce potem okazało się, iż przyszła znaczna poprawa i do ostatnich dni nie groźniejszego nie doszło do wiadomości ogółu.

Tem boleśniejszym jest cios, jaki dotyka kulturę Polski. Odczuja go głęboko wszyscy. Stał on w samym środku życia narodowego, żył i cierpiał z narodem, aby w końcu z nim razem zatriumfować chwilę Zmartwychwstania.

parcia przez rząd francuski, możeby nienawiść plemienna nie była tak wielką do Francuzów, jak jest dzisiaj. Znaczenie działalności założyciela Białych Ojców określił lapidarnie G. Gorau, nazywając kardynała Lavigierie „Riche-lieu'em dla państwa francuskiego, a św. Wincentym à Paulo do Kościoła“.

Dnia 16 bm. odbyło się w Notre Dame w Paryżu uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze poległych na wojnie francuskich kapłanów. Z tej okazji przypomina „La Croix“, że liczba tych poległych wynosi 3101 księży świeckich, 1517 zakonnych, a 335 zakonnic.

We wydanej kilka miesięcy temu „Złotej Księdze Duchowieństwa“ stwier-

dza autor p. Jean Guiraud i Henry Bordeaux, że ogólna liczba księży, biorących przymusowo albo dobrowolnie jako kapłani, udział w ostatniej wojnie, wynosiła 76 110, z czego na samą Francję przypada 47 496. Ogółem padło na wojnie 6098 księży.

Katolicki Związek studjów prawa międzynarodowego przy Lidze narodów odhylał ostatnio posiedzenie we Fryburgu.

Założycielem związku jest baron de Montenach w Oksfordzie. Obecnie przewodniczy Związkowi hr. Reynold.

Celem tego Związku jest studjum wszystkich problemów poruszanych przez Ligę narodów, ze strony katolickiego światopoglądu.

Na ostatniej sesji fryburskiej przestrzegal prezes Reynold przed francuskim „Instytutem współpracy umysłowej“ w Paryżu, wspieranym funduszami Ligi, a mającym wszelkie cechy roboty antykatolickiej.

Rząd francuski, mimo trudności finansowych, udzielił już temu Instytutowi dwa miliony franków zapomogi.

Mówiono także o bardzo oryginalnym projekcie Ligi Narodów, mianowicie o wydaniu „międzynarodowego podręcznika dla nauki historii“. Z podręcznika tego ma się wykreślić wszystkie wojny, bo dzisiejsza nauka historii jest zanadto, zdaniem wnioskodawców genezy, militarystyczna. Ładna to jednak będzie historia, w której fakta będzie się tendencyjnie opuszczać. Zapewne wtedy dowiemy się, że Niemcy, to był najbardziej pokojowo usposobiony naród.

Ciekawe były obrady Komisji katolickich mniejszości narodowych, na której prof. Dr. Schmidt w Wiedniu biadał nad upadkiem zamorskich misyj niemieckich, całkowicie przez wojnę zniszczonych. Traktat Wersalski bowiem i traktat w st. Germain zabronił misjonarzom niemieckim pozostawać w utraconych kolonjach, uważając ich za agentów rządu niemieckiego. Ks. Schmidt wyraził wielkie zdziwienie, dlaczego katolicy francuscy i belgijscy nie protestowali przeciw temu gwałtowi, zadanemu przez rządy Kościołowi. Odpowiedziano mu grzecznie pytaniem, dlaczego niemieccy katolicy nie protestowali przeciw rzezi niewinnych dzieci i starców przez wojska niemieckie w Belgii i przeciw niszczeniu kościołów we Francji.

Na posiedzeniu tejże Komisji starał się delegat niemiecki poruszyć sprawę niemieckiej mniejszości katolickiej w Polsce. Delegat polski jednak sprzeciwił się podobnej dyskusji, słusznie wskazując, iż w Polsce nie istnieje zagadnienie „katolickiej mniejszości“, w czem zebranie przyznało mu słuszność.

Ks. Dr. Fr. Mirek.

MAURICE LEBLANC

51

Zęb tygrysa.

Tłumaczyła J. P.

(Ciąg dalszy)

Naprzeciw, w bładym niebie poranka, po którym przesunęły się jeszcze ciemne chmury, don Luis ujrzał spustoszenie, spowodowane wybuchem. Wydały mu się mniej znaczne, na pozór, niż się tego spodziewał. Pomimo zapadnięcia się kilku sufitów, których rumowiska widać było przez otwory wywalonych okien, mury willi stały. Nawet pawilon inż. Fauville nie zbyt ucierpiał pozornie, i co dziwniejsze, elektryczność, którą prefekt pozostawił wychodząc zapalona, nie zgasła. W ogródku i na ulicy stały nagromadzone meble, których strzegła policja i wojsko.

— Proszę iść za mną szefie, — rzekł Mazeroux, który przyszedł po don Luisa i skierował się ku pracowni inż. Fauville.

Część podłogi była zniszczona. Ściany, na lewo od przedpokoju były wybite, i żeby podtrzymać sufit, dwóch robotników ustawiało belki przyniesione z pobliskiego warsztatu ciesielskiego. Ostatecznie jednak wybuch nie dał tych wyników, na które rozliczał ten, co go urządził.

W pracowni znajdował się p. Demalion jako też ci wszyscy, którzy tam noc spędzili, było też jeszcze parę wybitnych osobistości z sądownictwa i policji. Tylko komisarz Weber, niechcąc się spotkać ze swym wrogiem, był tylkoco odjechał. Przybycie don Luisa wywołało silne

wzruszenie. Prefekt postąpił kilka kroków na jego spotkanie mówiąc:

— Pozwoli pan sobie wyrazić naszą wdzięczność. Swojem wyjątkowym jasnowidzeniem uratował nam pan życie, stwierdzamy to jednogłośnie, co do mnie zaś, zawdzięczam je panu poraz już wtóry.

— Miałby pan doskonały sposób wyrażenia mi się, panie prefekcie — odrzekł don Luis — a mianowicie: pozwalając mi dokończyć podjętego zadania.

— Dokończyć zadania?

— Tak, panie prefekcie. Mój czyn dziejszy jest tylko zapoczątkowaniem takowego. Dokończeniem byłoby uwolnienie Marij-Anny Fauville i Gastona Sauveranda.

— Ho, ho! — uśmiechnął się p. Demalion.

— Czyżby to było za wiele wymagać? panie prefekcie?

— Wymagać można, byle w granicach możliwości. Otóż, niestety niewinność tych osób odemnie nie zależy.

— Lecz od pana zależy ewentualne zawiadomienie ich, o ile dowiodę panu ich niewinność.

— Oczywiście, o ile mi pan to udowodni niezbicie.

Mimo wszystko, i może więcej jeszcze niż dotychczas pewność siebie don Luisa wywierała wrażenie na p. Demalionie, który dodał po chwili:

— Mogę panu zakomunikować wynik śledztwa, powierzchownego wprawdzie, któreśmy przeprowadzili, może się panu przyda. Stwierdziliśmy więc, że bomba umieszczona była u wejścia przedpokoju, prawdopodobnie pod samą posadzką.

— Zbyteczne, panie prefekcie, są to tylko drugorzędne szczegóły. Najważniejszą rzeczą teraz jest, żebyście się panowie dowiedzieli całkowitej prawdy.

Prefekt zbliżył się do Perenny. Sędziowie i agenci otaczali ich. Sledzono ich słowa i ruchy z gorączkową niecierpliwością. Była to chwila wielkiej wagi, to też serca wszystkich były zdwojonym tempem.

Zapowiedź wybuchu, zrobiona przez don Luisa, nadawała jego przepowiedniom wartość rzeczy dokonanych, i ci, którym życie uratował z groźną im katastrofą, gotowi byli dopuścić jako fakty realne najnieprawdopodobniejsze twierdzenia, któreby zechciał wygłosić.

— Panie prefekcie — zaczął don Luis.

— Czekaj pan daremnie tej nocy ukazania się człowieka z rządu tajemniczego listu. Otóż, dziwnym trafem, będziemy mieli możliwość być obecni przy zjawieniu się owego listu. Przekona się pan przysię, że to sama ręka popełniła wszystkie zbrodnie...

Następnie zwrócił się do Mazeroux:

— Sierżancie, proszę o ile możności, przyćmić światło w tym pokoju. Okna trzeba przysłonić i drzwi pozamykać. Panie prefekcie, czy elektryczność pali się tu wypadkowo?

— Najzupełniej wypadkowo. Zgasimy ją zaraz.

— Chwilę jeszcze... Czy który z panów nie posiada latarki elektrycznej? Albo, nie... to zbyteczne. Jest tu coś, co nam najzupełniej wystarczy.

W jednym z kandelabrow była świeca, Perenna zapalił ją, poczem zgasił elektryczność.

Zapanował w pokoju półmrok, w którym ogień świecy drżał pochylany przez przeciąg. Don Luis ochraniając ją ręką, zbliżył się do stołu.

— Nie myślę, żebyśmy długo czekali — rzekł. — O ile mi się zdaje, zanim kilka sekund przejdzie, fakty same przemówią, lepiej niżbym ja to potrafił.

Te kilka sekund, podczas których nikt nie przerwał milczenia, należały do tych, których się nie zapomina.

P. Demalion jednakże, z ciekawością przypatrywał się don Luisowi. Siedząc na brzegu stołu, z głową lekko wzniesioną i rozszarganym wzrokiem Perenna zajaśniał chleb i chrupał tabliczkę czekolady. Wyglądał na zgłodniałego lecz najzupełniej spokojnego.

Na twarzach innych obecnych malowało się zdenerwowanie, zrozumiałe zresztą. Gdy zbliżenie się tego co się stać miało, również jak i wspomnienie przebytej eksplozji dręczyły ich umysły. Na ścianie, ogień świecy rysował fantastyczne cienie.

Upłynęło tak kilkadziesiąt sekund. Nareszcie Perenna wznosił świecę w górę, mówiąc:

— Patrzcie...

Z sufitu spadał list, krążąc zlekka, jak liść opadający z drzewa. Lecz, musnął don Luisa po drodze i upadł na posadzkę, tuż koło nogi stołu.

Don Luis podniósł go i podając p. Demalionowi, rzekł:

— Oto panie prefekcie czwarty list, zapowiedziany na dzisiejszą noc.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Nadzwyczajny zjazd przedstawicieli oddziałów Związku Pracowników Kupieckich w Poznaniu.

Dnia 8 listopada br. odbył się w Poznaniu w lokalach Oddziału Związku Nadzwyczajny Zjazd Przedstawicieli Oddziałów, na którym obradowano o bardzo ważnych sprawach.

Po omówieniu wewnętrznych spraw organizacji przystąpiono do obrad nad aktualnymi sprawami, jak to: o ubezpieczeniu i bezrobociu pracowników umysłowych, oraz o reorganizacji Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu.

Zabiegi Związku oraz innych organizacji zawodowych prac umysłowych o uchwalenie przez Sejm noweli do ustawy o bezrobociu pracowników umysłowych, uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Sejm ostatecznie uchwalił nowelę do ustawy z dnia 10-go lipca 1924 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia. Dowiadujemy się, że rząd w ostatnim czasie wyasygnował na miesiąc listopad półtora miliona złotych dla bezrobotnych, z której to sumy mają być wypłacane ustawowe zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Należy wszystkim pracownikom kupieckim, pozostającym bez pracy, zarejestrować się w odpowiednim urzędzie Pośrednictwa Pracy, a Oddziałom Związku dopilnować, by przy rozdzielaniu zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych przez odpowiednie Urzędy Pośrednictwa Pracy, brali udział przedstawiciele naszej organizacji, którzy według osobnej instrukcji Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, mają za zadanie przeprowadzić kontrolę.

Związek poczynił pewne poprawki do projektu ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, które na konferencji zgłoszone zostały w osobnych rezolucjach.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, wysładowawszy opinię sfer pracodawczych i pracobiorczych w tej sprawie, winno teraz dołożyć wszelkich starań, by paląca kwestja była jak najspieszniej załatwioną w Sejmowej Komisji Ochrony Pracy, a następnie wniesioną na plenum Sejmu.

W sprawie Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu zaznaczył, że do p. Ministra Pr. i O. Społ. złożono obszerny memoriał, podpisany przez nasz Związek i inne organizacje zaw. prac. umysł. Ziem Zachodnich, domagający się zmiany organizacji tej instytucji, a mianowicie: wyłączenie ubezpieczenia urzędników prywatnych i naznaczenia w jak najkrótszym czasie wyborów mężów zaufania do tego Zakładu, tak

ze strony pracowników umysłowych, jak ze strony pracodawców.

W tej kwestji odbyła się w dniu 13 października br. specjalna konferencja w Min. Pr. i O. Sp.

Na konferencji tej przewodniczył naczelnik wydziału M. P. i O. S., p. dr. Adamczak, który po wysłuchaniu stron oświadczył, że o wynikach konferencji zreferuje p. Ministrowi. Należy oczekiwać, że sprawa ta w niedługim czasie weźmie pomyślny obrót.

Po obszernej dyskusji w tych sprawach, powzięto następującą rezolucję:

„Zjazd Przedstawicieli Oddziałów Związku Pracowników Kupieckich w Poznaniu stwierdza, że sfery handlowo-przemysłowe, powodując się obecnym trudnym położeniem gospodarzem naszego Państwa, upatrują jako jedyny sposób zaradzenia złemu: obniżenie wydatków na pracowników i redukują do nadmiernych rozmiarów personel kupiecki, oraz pobory też.

Obserwujemy zniżenienny fakt, że z jednej strony redukuje się pracowników kupieckich, a z drugiej strony zniżają się pozostałe do ugody na niesłychanie ciężkie warunki, obniżając im pensję do minimum, mimo, iż życie z dnia na dzień drożeje.

Dalsze stosowanie systemu rugów pracownika, łącznie z istniejącym kolosalnym bezrobociem, doprowadzić może do katastrofalnych następstw; to też Zjazd uważa za swój obowiązek społeczny wezwać sfery pracodawcze do umiaru i traktowania tej sprawy ze szerszych założeń społeczno-gospodarczych.

Mamy dowody, że pracownicy kupieccy wczuwają się w ciężkie położenie gospodarce przedsiębiorstw przemysło-handlowych i idą na rękę przedsiębiorcom dla ułatwienia ich położeniu — przeto Zjazd apeluje do poczucia obywatelskiego kupiectwa polskiego, by poprzestało masowych redukcji personelu, a już w żadnym razie nie obniżało tych i tak nikłych pensyj.

Proletaryzacja i zanik pracownika kupieckiego napewno nie wyjdzie na korzyść przedsiębiorstwom przemysłowo-handlowym i całemu gospodarstwu narodowemu!

Z wezwaniem do pracy organizacyjnej i uświadamiania szerokich mas pracowników kupieckich o celach i zadaniach organizacji, zamknął prezes Cotta zjazd hasłem: „Cześć zorganizowanemu pracownikowi kupieckiemu“, dodając iż szczegółowe sprawozdanie ukaże się w organie Związku „Pracownik Kupiecki“.

Z Poznańskiego i Pomorza.

Inowrocław.

(Korespondencja własna.)

W niedzielę dnia 15. bm. obchodziło uroczystości Tow. Młodzieży Kat. swą 20-tą rocznicę powstania Towarzystwa. Uroczystość zapoczątkowała nabożeństwo w kościele N. S. P. Jezusa, poczem w pochodzie z muzyką i udziałem miejsc. kosynierów, gości i delegatów, towarzystwo ościennych udano się do Parku Miejskiego. Po południu odbyło się przedstawienie dla dzieci, wieczorem zaś dla osób starszych. Odegrano trzyaktową komedię p. t.: „Stryj przyjechał“. (Jak na dzień św. Stanisława Kostki, patrona Tow., należałoby wybrać sztukę więcej odpowiednią o treści religijno-narodowej.) Sztukę odegrano dość dobrze. Całość zakończyła zabawa taneczna. Zdaniem poważnych osób, należałoby zwyczaj ostatni zaniechać, już z tego względu, że młodzież zaprawia się za wcześnie do tańców. Tańcówka z pewnością nie umoralnia.

Doroczny zjazd prezesów i naczelników Sokół inowrocławsk. zagał w hotelu pod Lwem prezes okr. p. Gr. hasłem sokolim. Zjazd załatwił najaktualniejsze sprawy wchodzące w zakres wychowania fizycznego i wojskowego. Od czytł wygłosił delegat p. Kempński z Poznania o sponróżeniach z złotych ostatnich i zadaniach idei sokolej. Sprawę wychowania wojskowego referował p. por. Gutowski. W wolnych głosach wykazano brak zainteresowania i pomocy materialnego ze strony czynników państwowych. Poza tem udzielono wskazówek naczelnikom i prezesom dla dalszej intensywniej pracy. Po załatwieniu sprawy ubezpieczeń od wypadków obrady zakończono.

Wielkie zaciekanie budzą w powiecie przyzłe wybory do sejmiku powiatowego. W tym kierunku następują porozumienia poszczególnych partii politycznych o ustalenie list.

Jeden „z wielu uczciwów po fachu“ wybrał się w ub. tygodniu aż z Łodzi do Inowrocławia celem zbierania zapomną na podróż powrotną do Łodzi, udając jakoby w drodze zgubił pienią-

dze na podróż. Napotkawszy jedną z litościwych dusz w domu przy ul. Dworcowej, skorzystał również i z jej gościnności, naładując się do syta, lecz w momencie, gdy miłośnica pani pospieszyła do płacącego dziecka, jął się rakać w szuflarni, przyległej do kuchni. Zbyt głośne zachowanie się „płaczyma“ zwróciło uwagę pani domu, która też szybko wróciwszy do kuchni, spotkała opryska przy najlepszym plądrowaniu za nieswoją zębą... Nie namyślając się długo niezwykłe energ. kobieta przywołała do pomocy sąsiada, użyla władze swego parafila, co tak poskutkowało, że rafin. opryszek na kolana począł odmawiać spowiedzi powszechną, prosząc o przebaczenie. Postawszy w dodatku żelazną kufajską porcję, wyprysł za drzwi z takim pospiechem i zaowolaniem, że pewnie się biegał nie zatrzymując aż w Łodzi.

Konkurencja zdaje się być dobrym środkiem na ulżenie drożyzny. Jeden z pp. piekarczy przy ul. Dworcowej postanowił wspaniały plan: ogłosiwszy w gazetce, że nabawiwszy taniej mąki, sprzedawać będzie odtąd chleb po 40 gr. a bułeczki po 3 gr. I dobrze zrobił, bo z całego miasta spieszą ludziska do niego po chleb o 10 gr. tańszy, lecz cóż, kiedy go nie nastarczy dla wszystkich. Co to może konkurencja i kryzys: niernaz się zanębia w materialistyczny idealizm celem zbierania licznej gotówki!

KORONOWO. (Poch. 21. stycznia i towarzyski.) W niedzielę przed tygodniem urządził Patronat nad wypuszczeniem więźniami koncert i przedstawienie amatorskie z zabawą, zaś Towarzystwo Młodzieży Męskiej z przedstawieniem 5-aktowego dramatu „Syn marnotrawny“. Obie te imprezy znakomicie się udały, uzyskały poklask, no i dochód, jak na nasze stosunki wcale pokaźny. Chodziło bowiem Patronatowi użyskać fundusz, aby wyruszyć z wyprawą z zakładu karnego dać możność dostać się w rodzinne strony i rozpocząć nowe, rzetelne życie, a Towarzystwo Młodzieży przeznaczyło czysty zysk na cele oświatowe.

W ostatnią niedzielę przed adwentem, tj. 22. listopada rb. urządził Polski Czerwony Krzyż przedstawienie amatorskie, również na cele dobroczynne. Odegraną będzie 3-aktowa komedia „Ciepła wdówka“, przez Michała Bałuckiego, a po przedstawieniu zabawa taneczna. Spożycie się należy, że i na tę imprezę ze względu na wzniesie zadania Czerwonego Krzyża publiczność podaży hurmem do Grabiny i zapełni salę po brzegi.

Bydgoszcz.

Podatek obrotowy i wojewódzki podatek od wyszynku za I. półrocze 1925 r. w wszystkich trzech okręgach Urzędu Skarbowego podatków i opłat skarbowych w Bydgoszczy (Bydgoszcz miasto i powiat), jest płatny w trzech równych ratach a mianowicie pierwsza rata do dnia 16 grudnia 1925 roku druga do 5 stycznia i trzecia do 31 stycznia 1926 roku.

Z tej ulgi nie korzystają płatnicy, którzy nie uiszczą się do dnia 16 grudnia z I-ej raty. Przeciwnie tym płatnikom Urząd będzie zmuszony wdrożyć egzekucję i ściągnąć cały wymierzony podatek za I-sze półrocze 1925 r.

— **Srebrne gody małżeńskie** obchodzi w dniu wczorajszym p. Nikodem Suplicki, ze swą małżonką p. Katarzyną z domu Wołańską, zamieszkałych od lat 6. w Bydgoszczy, przy ul. Śląskiej nr. 15.

Pan Suplicki, jako współzałożyciel i obecny prezes kartelu Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego, okręgu bydgoskiego, jest znany w szerszych kołach naszego miasta. Przy ostatnich wyborach do rady Kasy Chorych, m. Bydgoszczy wszedł z listy Ch. Z. do Rady, gdzie zastępuje interesy ubezpieczonych.

Przez przeszło 15 lat przebywał na obczyźnie, w Niemczech (we Westfalji i Berlinie) należąc do różnych towarzystw polskich, zaśladając w zarządach, prowadząc dom szczyt polsko-katolicki, wychowując dzieci w duchu polskim. Po powrocie z obczyzny osiadł w Bydgoszczy, gdzie jako rzemieślnik w zawodzie stolarskim, cieszy się wśród swych kolegów i pracodawców wielką sympatią, to też niezawodnie w dniu dzisiejszym wszyscy złożą Jubilatowi sw. życzenia.

— **Wiece bezrobotnych.** Wczoraj w piątek odbył się po południu na Dolinie przy barze 11 czym użale wiec bezrobotnych pracowników fizycznych. Przedstawiciele związków zawodowych referowali o zabiegach o władzę kompetentnych w kierunku ulżenia trudnego położenia bezrobotnym. Referent stwierdził zgodność, iż nie osiągnięto wszystkiego, jednakże starać się będą wysunąć swego czasu postulaty przez bezrobotnych do przeprowadzenia.

Referowali pp.: Matuszewski (W. Z. Kl.), Derziński (Z.Z.P.), i Gołębek (Ch. Z.)

Dyskusja była bardzo ożywiona, wszyscy mówcy domagali się stanowczo natychmiastowej pomocy dla wszystkich bez wyjątku bezrobotnych. Dotychczasowe zarządzenia uważano za niewystarczające, a nawet częstokroć nie przynoszące bezrobotnym żadnej pomocy. Ządano natychmiastowego podziału węgla i drewna, kontroli przy wydzielaniu obiadów z Kuchni Ludowej, przez komitet bezrobotnych. Podnoszono skargi na nieracjonalne udzielanie ciepłej strawy w szkołach, przedewszystkiem w szkole na Rupienicy nie uwzględnia się dzieci bezrobotnych, lecz urzędników i właścicieli domów.

Podczas dyskusji przyszło do ogólnego wzburzenia, dzięki tylko umiejętnemu przewodniczeniu nie przyszło do poważniejszych starć. Referenci starali się w końcu uspokoić wzburzone masy, i przedłożyli odpowiednie wnioski uzupełniające do rezolucji wysłanej do Magistratu.

— **Ujęcie osobnika za grę hazardową.** Policja śledcza aresztowała przed niedawnym czasem całą szajkę opryszków, uprawiających grę hazardową w karty, i blaszki. Wczoraj znów na terenie miasta Bydgoszczy pojawiła się podobna szajka z Poznania, złożona z 4 osób. Zwabiają oni ludzi do restauracji i tam ich okradają.

Policji udało się wczoraj schwytać jednego oszusta nazwiskiem Józef Łatosi. Trzech jego współników, zdołało zbiec, zachodzi podejrzenie, że nazwisko aresztowanego jest fałszywe, gdyż niema on przy sobie żadnych dokumentów.

— **Kradzieże w kościołach** bywają obecnie coraz częściej. Dnia wczorajszego w kościele farnym skradziono Anastazji Borkowskiej torebkę z zawartością 10 zł., i Teodorze Szyjerskiej w kościele św. Trójcy również torebkę z zawartością 20 zł. Kradzieży tych dokonano w momencie kiedy poszkodowana przysiępowała do Komunii św.

— **Kradzież ubrania.** Za pomocą dobranego ul. Zygmunt Augusta 23, jedno ubranie męskie kłucza, skradziono Sylwestrowi Szyperskiemu, Zakulskiego.

— **Kradzież wełny.** Z korytarza domu nr. 42 przy ul. Elągowej, skradziono surówkę wełną owczą, wartości 100 złotych, na szkodę Władysława Toruń.

He sprzedano i kupiono domów. Jak notuje komisja przewaszczeniowa w Toruniu, załatwiono w ostatnim czasie 12 umów sprzedaży i kupna najrozmaitszych nieruchomości. W tej liczbie 10 domów i 2 parcele.

Z rachu budowlanego. W przeciągu października, wydział budowlany Magistratu udzielił 8 konsensów na budowę wzgl. przebudowę domów i to na 1 budowę garażu, 1 przebudowę parteru w firmie Busa, 1 budowę dod. biur, 1 budowę warsztatu i magazynu, 1 przebudowę sklepu p. Arceuszewskiego, 1 budowę domu mieszkalnego i gospodarczego, 1 przebudowę szopy i do budowę remizy.

Z KRAJU.

Żywiół polski potężnieje.

Z Nowejcerkwi donoszą: Żywiół polski od lat kilkudziesięciu w mozolnym trudzie toruje sobie pochod zwycięski w położonej u północno-wschodniego skraju Kosznejderji Nowejcerkwi (pow. chojnicki), która dawniej była niemal zupełnie zgermanizowana. Ludność

Napady w Zamościu.

Ponawiają się znowu w ostatnich dniach napady w Zamojszczyźnie. Kilku bandytów za pomocą dobranego klucza dostało się do domu Józefa Krzywickiego we wsi Chłopkowie, gm. Radeckizna. Bandyci zabrali jedynie ubrania, wartości kil'aset złotych i nie żądali nawet pieniędzy.

Czterech zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w karabiny, dokonało napadu na dom Orzonka, we wsi Gruszk Duża. Zrabowali 888 złotych i zbiegli.

Pilot odpowiada przed sądem za swój szalony lot.

Dnia 16 bm. kapitan pilot Stafa, wyleciał z lotniska rakowickiego w Krakowie celem odbycia lotu ćwiczebnego na aparacie Moren. Lotnik ten wbrew przepisom ćwiczebnym dokonywał nad Krakowem karkołomnych niedozwolonych lotów, zwracając uwagę całego miasta.

Dowódca obozu warownego Kraków niezwłocznie zarządził odwołanie kap. Stafa, celem zbadania stanu jego zdrowia. Lekarz stwierdził silne podrażnienie nerwowe przy zupełnej przytomności umysłowej. Wobec tego władze wojskowe pociągnęły kapitana Stafa do odpowiedzialności sądowej.

Zamierzające miasto.

Przeniesienie kurji biskupiej do Łomży i zwinięcie starostwa sejmńskiego sprawiły, że Sejny stały się jedynym miastem w Polsce, w którym panuje nadmiar mieszkań.

Wybryki Rusinów w gimnazjum trembowelskiem.

Do „Gazety Por.“ lwowskiej donoszą z Trembowli, że w czasie nauki po ołudniowej oddziałów „B“ gimnazjum państwowego w Trembowli na godzinie profesora Saffjana Wilkanustu uczniów wysunęło się cichaczem z sali i urządziło sobie w pustej klasie sąsiedniej dziwną zabawę. Mianowicie z aszono światło elektryczne, a następnie uczeń z czwartej klasy, Czajkowski, Rusin, syn profesora tamtejszego gimnazjum, ku uciesze swoich kolegów pociął nożem wizerunek Prezydenta Rzeczypospolitej, zerwał Orła i ołskowie ze ściany i zasmarował go zawartością śmieciarki, a następnie wszystkie inne portrety królów i bohaterów polskich pozrywał i poprzybił do góry nogami, wygłaszając przytem ironiczne aluzje pod adresem Polski, w sposób pełen pogardy i nienawiści.

Sprawą zajęła się policja.

Samobójstwo oficera.

Włodzimierz wstrząsnięty został strasnym wypadkiem, jaki się zdarzył w koszarach 23-go pułku piechoty. Oto gdy porucznik Zygmunt Androwicz zwrócił uwagę jednemu z sierżantów na niewłaściwe zachowanie się, ten ostatni uniósł się, rzucił go i w rezultacie czynnie go znieważył. Por. Androwicz odszedł o kilka kroków i miejsca zajścia, dobył rewolweru i w oczach całej kompanji pozbawił się życia. Winowajca całego tego tragicznego zajścia został aresztowany i odwieziony do Lublina, gdzie stanie przed sądem wojskowym.

Strasna tragedja starej matki i dwóch córek.

W Warszawie przy ulicy Walec nr. 10 mieszkały dwie siostry panny Górnickie, które utrzymywały babkę starszą. Młodsza siostra Walerja była do czerwca nauczycielką, a straciwszy posadę, popadła w stan nerwowy i rzuciła się onegdaj z rugiego piętra na bruk, ponosząc śmierć na miejscu. Starsza siostra, pełniąca d. dnia onegdajsz go obowiązki telefonistki pod wpływem tragicznej śmierci siostry, popadła w obłąkanie. Starszka babka pozostała bez środków do życia.

Przy zakupach swych towarów

prosimy polecać i powoływać się

na „ECHO GDAŃSKIE“.

Omal nie śmierć akrobaty cyrku warszawskiego.

Dnia 19. b. m. w cyrku warszawskim pod czas występu meksykańskiej trupy akrobatów Codonas, złożył z 2-ch mężczyzn i kobiety, zaszedł fatalny wypadek, który mógł mieć epilog tragiczny.

Oto jeden z akrobatów miał wywinąć w powietrzu potrójnego kozła i chwycić za ręce kolegę, siedzącego na przeciwnym trapezie.

Umilkła muzyka, publiczność zamrugała w bezruchu. Oczy całej widowni skupiały się na akrobacie — śmiałku. Alibi pierwszy rzut się nie udał i akrobata po trzykrotnym wywinęciu kozła — runął na siatkę.

I druga próba się nie udała, lecz i tym razem akrobata wyszedł bez szwanku.

Za trzecim jednak razem wypadek się powtórzył, p. zyczem spadający akrobata pocinął za sobą kolegę i obaj spadli.

Okrzyk zgromadził rozdarł powietrze. Opuścił siankę i jednego z akrobatów omal dalego z bólu przeniesiono do garderoby.

Przybiegli dwaj lekarze, znajdujący się na widowni, przybyło Pogotowie.

Po przeprowadzeniu do przytomności ofary wypadku i starannych oględzin ustalono, iż uległ on kontuzji zębra.

Defraudacja 10.000 złotych.

Sprzeniewierzenia douścił się naczelnik poczty w Ozorkowie.

Naczelnikiem poczty w Ozorkowie jest Snowski. Z równo urzędnicy, jak i mieszkańcy miasteczka zauważyli, że sposób życia pana naczelnika nie odpowiada skromnej gaży pobieranej za swoją pracę.

Snowski z natury czło. iek wesoły lubiący żyć i użyć, spędzał wieczory w miejscowych restauracjach w towarzystwie dam z półświatka.

Na trwające do późnej nocy libacje łożył w większości wypadków nasz dostojnik pocztowy, czerpiąc fundusz z wiadomego tylko sobie źródła.

Sprawą tą, na skutek doniesień osób trzecich, zainteresowała się policja miejscowa.

Nad osobą Snowskiego rozłożono opiekę. Jednocześnie dyskretnie zostały prześledzone księgi.

W następstwie dostarczonych uchybień wyłoniona komisja rewizyjna wykryła szereg nadużyć i malwersacji.

Wysokość zdefraudowanej sumy wyraża się jak dotychczas sumą około dziesięciu tysięcy złotych.

Nadużycia dokonywane były przez czas dłuższy, umiejętnie jednak maskowane pozostawały niezauważone.

Snowski kiego natychmiast po wykryciu panamy aresztowano. Sprawa została przekazana władzom sądowno-sledczym.

Tragiczne samobójstwo w Warszawie.

Dnia 17 bm. w nocy odebrał sobie życie inżynier Eugeniusz Włiga, zamieszkały z rodzicami w Warszawie przy ul. Kopernika. Okoliczności tego tragicznego samobójstwa są szczególnie wstrząsające.

Maciej Wierzbński.

Nieznana oaza polska nad Wisłą.

A skoro wynurzyliśmy się z powicia drzew, otworzył się widok niespodziewanie wspaniały na Opalenie, Wisłę, Kwidzyn. Po prawej ręce biegnie tam wysoki, żółty wał kolejowy oskrzydający rozłożystą, piękną osadę, upstrzoną mnóstwem czerwonych dachów. Wieże dwu kościołów strzelają wysoko ponad to obozowisko gospodarstw i domków. Przed oknami ich sterczą malwy i puciołowe księżycy słoneczników a za oknami mieszka czystość i dobrobyt. Wyróżnia się wśród tego taktak i bogata willa jego właściciela, jakby z przedmieścia dużego miasta przeniesiona, oraz cegielnia i dalej mury szkoły i plebanji.

Z góry, u wylotu drogi leśnej, Opalenie przedstawia się niezmiernie malowniczo, bo usłano się na klombach i ławkach a za nim widnieje szeroka taśma Wisły, przecięta wspaniałym mostem, na którego krańcach sterzą bramy w stylu budowli krzyżackich. Uderza w nich brak herbów pruskich albo raczej brak w ich miejsce emblematów Polski. Jakbyśmy nie byli jeszcze pewni posiadania tego mostu na pomorskiej Wiśle...

Panorama Opalenia zyskuje ogromnie przez to, że na niskim prawym brze-

gu rzeki spoczywa w pewnej od niego odległości — Kwidzyn. Na kołach z Opalenia 10 kilometrów, lotem ptaka zaledwie pięć. W przeczystej atmosferze Kwidzyn wydaje się tuż blisko. Widać niemal jak na dłoni imponujący rozmiarami starożytny „Muenster”, będący jednym z najwspanialszych pomników architektury Zakonu. Widać z masy i potężny zespół odwiecznych murów, świadczących o gotowości orężnej rycerzy czarnego krzyża.

Usiłując się ów Kwidzyn opodal Wisły wysunąć redutą, wlepił w lewy brzeg jej ślępie sępie, wznosił Goliatowe pięści baszt i wieżę, tak się zachowywał powieszowo, jakby miał za chwilę wyrzucić z siebie tysiące gromów armatnich i rykiem wyzwoleń nienawisć rozedrzeć ciszę. Wyczuwamy, że za tą placówką staro i nowokrzyżacką ciągnie się kraj, kulturą nam obcy, przesączony całkiem duszą słowiańską i nieznana, posępna zadumę, srogością i wojowniczością, na jaką niema co szukać zioła leczniczego.

Zda się, że cechy te oraz również obca nam zdolność do piekielnej nienawiści wyrodziły się z oceanu długowiecznego pognebnienia, nastraszniejszej niewoli i upodlenia owych nieszczęsnych Słowian zachodnich, co stali się podłożem germanizmu, że ten jad nienawiści wierzysie w duszy pruskiej fermentujący jest poza-

Kto nie zachował na miesiąc grudeń „Echa Gdańskiego”

niech to uczyni bezzwłocznie, jeżeli nie życzy sobie przerwy w dostarczaniu pisma. Prenumeratę przyjmują od 15-25 bieżącego miesiąca urzędy pocztowe, agentury i listowi, którym należy wręczyć wypelniony kwit na zamówienie, znajdujący się na ósmej stronie „Echa Gdańskiego”.

Prenumerata wynosi na obszarze w. m. Gdańska miesięcznie 2 guld. 98 fen., zaś w ekspedycji naszego pisma przy ulicy Stadtgraben 6 2 guld. 10 fen.; w Polsce wraz z opłatą pocztową 3.00 zł.

Czytelnicy „Echa Gdańskiego” otrzymywać będą w najbliższym czasie dodatek tygodniowy pod tytułem:

„Gość z nad Bałtyku”

który zawierać będzie dział religijny, naukowy, społeczny i literacki, ciekawe opowieści z nad Bałtyku i z Ziemi Kaszubskiej. W miarę więc możliwości tak Redakcja jak i Administracja starają się „Echa Gdańskiego” poszerzyć i po nieść jego wartość informacyjną, a przy poparciu czytelników poziom „Echa” wzniesie będzie można do najwyższego szczebla rozwoju.

Administracja „Echa Gdańskiego”.

Młody, zaledwie 34 lat liczący inżynier-technolog, przebywał w sprawach zawodowych w Jugosławii gdzie otrzymał wiadomość o ciężkiej chorobie żony.

Przybył do Polski, ale ukochanej kobiety uratować nie zdołał: ś. p. Halina Wilgowa zmarła w maju tegoż roku, porażając kochającego ją do szaleństwa męża w nieutulonym żalu. Tęsknota za żoną i melancholia — skłoniły wreszcie nieszczęśliwego do desperackiego czynu. Zastrzyknął sobie ogromną dawkę morfiny z kokainą.

Zaalarmowano niezwłocznie Pogotowie. Przybył na miejsce wypadku lekarz — ale ratunek był niemożliwy.

Zmarły tragicznie ś. p. Eugeniusz Włiga pozostawił 3 listy.

W pierwszym oświadcza, że popełnia samobójstwo z tęsknoty za żoną i prosi, żeby o śmierć jego nikogo nie oskarżać; w drugim — adresowanym do rodziny — wyjaśnia swój stan duchowy i prosi, żeby po nim nie rozpaczano, bo niebawem połączy się z ukochaną... Wreszcie, na kartce, podaje denat rodzaj trucizny i dawkę morfiny: — 0.39...

Trup wieśniaka w polu.

W polu obok wsi Milejów, gminy Skrzynno, pow. wielunińskiego, wieśniacy znaleźli zwłoki mężczyzny w wieku lat około 40-tu, leżącego twarzą ku ziemi.

Zawezwano natychmiast policję z pobliskiego posterunku, która ustaliła,

że zamordowany jest 47-letni Józef Filipiak, wieśniak, zam. we wsi Milejów.

Przeprowadzone przez lekarza policyjnego oględziny zwłok ustaliły, że Filipiak poniósł śmierć od wystrzału z fuzji, danego z odległości kilku zaledwie kroków, o czym świadczyła szeroka rana na piersi zamordowanego.

Wszczęte przez władze bezpieczeństwa energiczne dochodzenie ustaliło, że zabójstwa dokonał leśniczy majątku Bolków, położonego w pobliżu Milejowa, Jan Majer, który przyznał się do dokonania zabójstwa, przyczem opowiedział przebieg zajścia.

Krytycznego dnia, będąc w obchodzie lasku, ujrzał Filipiaka, ścinającego siekierą drzewa. Gajowy usiłował Filipiaka zatrzymać, wówczas tenże z siekierą w ręku rzucił się na Majera. Wtedy to Majer, stając we własnej obronie, spowodował wystrzał, pakując cały nabój w pierś Filipiaka.

Po dokonaniu zabójstwa Majer, odciągawszy zwłoki wieśniaka w pole, udał się spokojnie do domu.

Zabójcę osadzono w więzieniu, sprawę zaś oddano sędziemu śledczemu w Wieluniu.

Kupujcie tylko u tych, którzy się ogłaszają w „Echu Gdańskim”.

grobowym protestem brutalnie i nieczemnie strąconych, wyniszczonych do cna Wendów, Obotrytów. Pomorzanie Szczecińskich przeciwko zbrojeckiej idei niemieckiej, że jest to trucizna, jaką kornający w okolicach Kwidzyna szczep litewski czy słowiański Prusaków wszęczył w zwycięzców. Dzielny, ścisle bohater ten szczep okradł ci zwycięzcy nawet z nazwiska...

Alie wróćmy do Opalenia. Jest ona dzisiaj węższy niż kiedykolwiek polską. Żyda niema tam ani na lekarstwo a Niemców pozostało tam niewiele, kilku zasiedziały gospodarzy i jakiś fabrykant. Tacy przyzierni hreczkoście nie pochodzą zwykle z rodu hakatystów. Z polskimi gburami żyją w harmonii, bo zbliża ich i kuma wielka i dobra niania: ziemia, działająca pojednawczo, gładząca rozdźwięki, wygładzająca chropawę różnic charakterów, niwelująca wybuchające umysły i usypiająca swe dzieci na łonie przyrody w nieodstępnej poczucie człowieczeństwa.

Z tego wszakże jesteśmy skłonni wyciągać zbyt daleko idące i wręcz błędne wnioski. Ponosi nas rasowy sentymentalizm słowiański oraz wygodny oportuizm. Zapominamy chętnie, że między nimi a Polakami istnieją jednak poważne różnice plemienne i wyznaniowe i na tej strunie lada agitator, lada nauczyciel

Ołbrzymi pożar arsenałów wojskowych w Tulonie.

Paryż. 20. 11. Wczoraj o godzinie 10 wiecz. wybuchł w Tulonie wielki pożar w arsenałach wojskowych, który rozszerzając się stopniowo, objął wszystkie urządzenia elektryczne.

Cały garnizon został zmobilizowany w celach ratunkowych. Akcją ratunkową kierował osobiście admirał Paton.

O „dłoty szalejący żywioł zaczął rozszerzać się tak gwałtownie, iż strawił doszczętnie hale maszynowe i większą część zabudowań. Dopiero o godzinie 2-giej nad ranem pożar zlokalizowano. Straty materialne ołbrzymie, bo sięgają w dziesiątki milionów franków.

Wyrzucenie opozycji z parlamentu włoskiego.

Rzym, 20. 11. (PAT). W czasie wczorajszego posiedzenia izby deputowanych Farinazzi spoliczkował komunistę Mattiego za niewłaściwe słowa, skierowane do premiera Mussoliniego. Deputowani komunistyczni, którzy otoczyli swego szefa zostali również spoliczkowani przez innych deputowanych faszystowskich i wyrzuceni z sali posiedzeń. Z kolei wywiązała się w kuluarach bójka między grupą komunistów a deputowanymi faszystowskimi. Z powodu tego zajścia posiedzenie izby zostało przerwane. Po wznowieniu obrad, gdy przybył Mussolini, deputowani oraz publiczność urządziła serdeczną demonstrację na jego cześć.

Rzym, 20. 11. PAT. Grupy komunistów i socjal-demokratów postanowiły powrócić do parlamentu w dniu otwarcia dyskusji nad nowymi ustawami faszystowskimi.

100 milionów dolarów pożyczki dla Włoch.

Nowy Jork 19. 11. (PAT) Za pośrednictwem grupy bankierów amerykańskich pod przewodnictwem Morgana doszła do skutku pożyczka w wysokości 100 milionów dolarów dla rządu włoskiego, która ma umożliwić wprowadzenie waluty złotej we Włoszech. Udzielenie tej pożyczki przewidziane jest na wiosnę, w formie bonów, które będą płatne w terminie od 20 do 30 lat.

Mussolini wzywa do składki narodowej.

Rzym 20. 11. (PAT). W dalszym ciągu z zapalem prowadzona jest akcja subskrypcji, mająca na celu zebranie miliona dolarów, których Mussolini zażądał od narodu na wyrównanie włoskich długów wojennych.

Monarchiści węgierscy przy robocie.

Budapeszt 20. 11. (PAT). Dzienniki donoszą, że zwolennicy arcyksięcia Albrechta rozpoczęli ożywioną propagandę na rzecz jego kandydatury na tron węgierski. Agitacja ta wywołała w kołach legitymistów węgierskich zaniepokojenie.

ludowy może wygrać co zechce. Zapominamy chętnie, że wszyscy, literalnie wszyscy Niemcy na zachodzie naszym są dzisiaj obozem sprzysiężonym pod egidą pp. Naumanów i Hasbachów, pod dyktatorską komendą Deutschtumsbundu i mnogich konsulatów niemieckich czyli słowem Berlina. Więc taki Bogu ducha winien Michalek, takie zero jest jednak cyfra, jest szeregowcem utajonej armii antypolskiej, która ma w duszy wypisaną słowa: „es kommt der Tag...” — „Nadejdzie dzień pomsty niemieckiej”.

Dzisiaj o zjednaniu sobie istotnie przyjaznych uczuć tego żywiołu nie może być mowy absolutnie. Point des réverses!... Wszystko zależy nie od was, nie od Państwa Polskiego, lecz jedynie od Berlina. Dopiero wówczas, gdy wyrzeczecie się on zapędów odwetowych, wyleciecie z tej chronicznej a groźnej gorączki i przeobrazi z gruntu duchowo, będzie można mówić z Niemcem ludzkim językiem. Tymczasem nie zanosz się na to wcale.

Opalenie wydaje się predestynowaną na lotnisko miejscowości. Zapewne nie trudno byłoby u zamożnych gospodarzy o przyzwoite pomieszczenie. Istnieją też gospody a, że jest to osada cywilizowana, niechaj świadczy o tem to, że znachodzący w niem nawet „salon de friseur” (sic!).

(Dokończenie nastąpi).

Śłów kilka o wygodzie podróżnych na polskich kolejach państwowych.

Od chwili przejścia kolejnictwa przez władze polskie, z przyjemnością podróżni stwierdzają usilne starania tych władz w celu udogodnienia podróży na kolejach, zwłaszcza podróży dalszych i tak: wagony są wygodniejsze, dobrze, chociaż jeszcze nie dostatecznie oświetlone, czystość utrzymana (to ostatnie nie dotyczy się Dyrekcji K. P. Warszawskiej, tam bowiem publiczność nie wyżyła się jeszcze cech, zdradzających pochodzenie nieuropejskie), prętem pociągów, zwłaszcza pośpiesznych, otrzymały wygodne połączenia w kraju i zagranicę, no i inne mniej ważne udogodnienia na dworcach, co podróżnemu, udającemu się w dalszą podróż, nie jest obojętne.

Jak jednak niema reguły bez wyjątku, tak i w tym wypadku władze kolejowe nie dopatrzyły bardzo ważnej przeszkody do spokojnego podróżowania, zwłaszcza w porze nocnej, no i bodaj w pociągach tylko dalekobieżnych; dlatego poruszając tę sprawę, jestem przekonany, że przeszkoda ta niezwłocznie będzie usunięta! A więc do rzeczy; przed wojną europejską podróżowałem pomiędzy innymi na kolejach Nadwiślańskich i południowo-zachodnich w zaborze rosyjskim, podróże te trwały niekiedy po kilkadziesiąt godzin bez przerwy i bez przesiadania, o ile wyjeżdżało się z Warszawy — pociągami pośpiesznymi. Otóż gdy pociąg ruszył z Warszawy, po pewnym czasie zgłosił się nadkonduktor z konduktorem dla dokonania kontroli biletów, które po przecięciu szczykami zatrzymywano, przechodząc takowe w specjalnie do tego celu zrobionej teczce numerem i cechą wagonu a imitującą wewnątrz przedziału wagonu i numerację miejsc w przedziałach.

Tak przechowywany w teczkach bilet, podróżny otrzymywał z powrotem dopiero po minięciu przez pociąg ostatniej stacji przed stacją docelową, nie będąc ani razu w czasie całej podróży nagabywany o bilet, ani przez zmieniający się personel służby konduktorskiej, ani przez przygodnych kontrolerów, których było tam niezliczona ilość z tej przyczyny, że stacje na kolejach rosyjskich nie posiadały ochrony (na peron stacyjny mógł każdy wkroczyć bez biletu peronowego). Wystarczającym więc było sprawdzenie biletów znajdujących się w teczkach z ilością podróży (przez szybę) w przedziale i na tem kontrola była dokonana.

Na kolejach polskich, zwłaszcza na dalszej przestrzeni, jak np. Gdańsk—Lwów podróżny nie może się nawet na chwilę zdrzemnąć, gdyż wciąż budza go wołaniem: „proszę o bilet!” tu, przy zmianie drużyny konduktorskiej, tam, przez kontrolera, których pomimo, że każda stacja zabezpieczona jest w specjalną kontrolę biletową — jeździ ich nie mniej, jak na kolejach b. rosyjskich! (to widocznie specjalne zajęcie dla zredukowanych, a zasługujących na uwzględnienie urzędników, aby nie pozbawiać ich chleba). Na wymienionej przestrzeni podróżnego panowie ci męczą, wprost torturują bez opamiętania kilkanaście razy, nie też dziwnego, że niema dnia, aby ktoś z podróżnych, zdenerwowany do ostateczności, pod adresem Bogu ducha winnej służby pociągowej, nie wypowiedział kilka silniejszych zwrotów, z czego też powstają częste i bardzo niemiłe tarcia.

Drugą niemniej ważną bolączką są przedziały dla pań; samotnie podróżująca kobieta, zwłaszcza w porze nocnej, za żadne skarby świata nie zajmie miejsca w tym (kuppe) przedziale, o ile tam niema więcej pań; przeważnie zajmują miejsca w przedziałach dla „niepalących”, których zwykle jest za mało w pociągach pośpiesznych Gdańsk—Kraków Nr. 1402 i wolą podróżować wraz z mężczyznami. Przyczyną tego jest obawa przed grabieżą, co zbyt często zdarza się teraz na kolejach. Co prawda to i przedziały ogólne nie są obecnie od grabieży zabezpieczone, a jednak w obowiązku władz kolejowych leży zabezpieczyć podróżnych w pociągach; należy natychmiast przystąpić do przerabiania wagonów z drzwiami bocznymi na wejścia przez drzwi szczytowe, czyli tzw. wagony przechodnie, co również umniejsza wypadki: kalectwa i śmierci służby kontrolnej, która spełnia obowiązki swe podczas biegu pociągu. Poza tem wszystkie przedziały wagonach przejściowych, na-

leży zaopatrzyć w mocne łańcuszki-zatraski od wewnątrz, które zezwala drzwi uchylić lecz nie otworzyć, a w razie napadu podróżni lub podróżna, nawet samotna niewiasta ma czas zawczasu pomocy lub pociągnąć za rączkę od hamulca bezpieczeństwa i tem uratuje się od nieszczęścia. Zaprowadzenie tych zabezpieczeń nie może być dokonane w krótkim czasie, lecz skoro M. K. zdecydował się na te konieczne przeróbki, to w kilka lat nie będziemy mieli wagonów z wejściami bocznymi, natomiast co do łańcuszków bezpieczeństwa, to takowe winne być natychmiast zakładane w wagonach przechodnich we wszystkich przedziałach, o ileby zaś władze kolejowe z powodu oszczędności dokonać tego od razu nie mogły, to jednak konieczne należy łańcuszki takie pozakładać w przedziałach przeznaczonych „dla pań”.

Powracając do powyższej na wstępie poruszonej sprawy o skasowanie kontroli biletów w pociągach dalekobieżnych, wyrażam przekonanie, że tak pożądana wygoda dla podróżnych z biletami nabywanymi za gotówkę w kasach kolejowych, byłaby zaprowadzona od dawna, gdyby członkowie władzy naczelnej kolejowej podróżowali w wagonach osobowych narówni z innymi podróżnymi i narówni z tymi byli przez służbę pociągową traktowani; niestety członkowie władzy naczelnej kolejowej przeważnie podróżują w wozach salonowych, a w najgorszym razie, w osobnych przedziałach klasy pierwszej, przy których służba pociągowa, stara się przechodzić na palcach, stąd też nie przeżywają ci panowie narówni z podróżnymi zwykłymi całego piekła udreżeń, obecnie stosowanych z racji obowiązujących przepisów.

Trzecia sprawa, to lekceważenie przepisów wzbraniających palenia w przedziałach i w korytarzach tak przez podróżnych jak i przez służbę pociągową; na ile tym zdarzają się bardzo przykre zajścia pomiędzy podróżnymi przeważnie z tej przyczyny, że konduktorzy nie stosują się do przepisów t. j. nie pociągają winnych do kary, a jednocześnie zabraniając dalszego palenia czy to w korytarzu czy w przedziale, o ile na zewnątrz wagonu jest tablica z napisem dla niepalących.

Ze względu, że podróżni często chorzy na płuca nie mogą dymu znosić, należy służbie konduktorskiej wydać dodatkowo ostre polecenie przestrzegania ściślego stosowania się podróżnych do przepisów wydanych już w tym względzie. — W razie sprzeciwu podróżnego, konduktor winien mieć prawo karać grzywną w gotówkę i na pobronie wydawać pokwitowanie z książeczki numerowanej, bez uciekania się do zawieszki stacji, gdyż przez ten czas dany podróżny wypali całe cygaro a chory może się udusić od dymu.

W imieniu więc zainteresowanych a tych jest legion, proszę Władze kolejowe o przejęcie się powyżej omawianymi sprawami w sposób naprawdę życzliwy.

H. R.

KRONIKA

Gdańsk, dnia 23 listopada 1925 roku.

KALENDARZYK.

Dziś w poniedziałek Klemensa.

Jutro we wtorek Jana od Krzyża.

Wschód słońca o godzinie 7.37.

Zachód słońca o godzinie 3.55.

KALENDARZ HISTORYCZNY.

Listopad.

22. Jagiello uwięziony podstępnie przez Świdrygiełło 1450. Śmierć historyka Bernarda Wapowskiego 1535.

23. Śmierć Leszka Białego w Gasawie 1227. Zamknięcie Sejmu grodzieńskiego Targowiczan 1794. Uroczyste otwarcie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie 1800.

Wieczór do Reichshof-Palacu

— Dyżury aptek gdańskich w tygodniu od 21. — 28. bm.:

1. Langgarten-Apotheke, Langgarten 106;
2. Marien-Apotheke Hl. Geistgasse 25;
3. Apotheke zur Altstadt, Holzmarkt 1;
4. Adler-Apotheke, VI. Damm 4.

— Sekretariat Związku Pracowników Kulturalnych w Poznaniu, oddział w Gdańsku podaje do wiadomości ogólnej, że począwszy od

dnia dzisiejszego otwarty jest codziennie od godziny 9-tej rano do 9-tej wieczorem. Równocześnie czynna jest także czytelnia i biblioteka Związku.

— Biblioteka i Czytelnia Ludowa (ul. Hundegasse 96 I piętro). Wypożyczalnia i czytelnia otwarta codziennie od 7-mej do 9-tej wiecz. Ponadto co środę i sobotę od 3 do 5 popoł.

Oddział czytelnia ludowej w Oliwie wypożycza książki co niedzielę po nabożeństwie u p. Bratke, Rynek nr. 10.

Oddział w Sopocie wypożycza książki co dzień prócz niedziel i świąt przy ul. Südstr. w Macierzy Kaszubskiej od 9—12 w poł. i od 3—6 po poł.

Biblioteka akademicka we Wrzeszczu otwarta codziennie.

— Biblioteka Pracowników Kolejowych im. Henryka Sienkiewicza w Dyrekcji Kolei Państwowych w Gdańsku wydaje się książki tylko każdego wtorku od godz. 14½ i to jedynie dla pracowników i urzędników kolejowych.

— Konsulat turecki w Gdańsku. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, w porozumieniu z senatem Wolnego Miasta, udzielił exequator p. Memdoh-Bej, jako konsulowi republiki tureckiej na obszar W. M. Gdańska.

— Podziękowanie. Podkomisja dekoracyjna składa niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do udekorowania w Dniu Katolickim kościoła św. Stanisława i sali „Technik”, a w pierwszej linii: p. radcy Brzozowskiemu, p. inspektorowi Szymańskiemu, siostrze Dominikankom, Stowarzyszeniu św. Jadwigi, pp. akademikom, młodzieży Gimnazjum Polskiego z profesorem Berentem na czele, p. dyrektorowi firmy „Polbal”, Kureckiemu, oraz następującym firmom: Teppichhaus Bluebaum, Promenade 6, za użyczone bezpłatnie śliczne perskie dywany, Emil Keller, Kunst- und Handelsgaertner w Sidi-cach, Karthaeuserstrasse 3, za bardzo tanio wypożyczone kwiaty i rośliny dekoracyjne. Cuttner et Co., Gdańsk, Dominikswall, za wypożyczone bezpłatnie gustowny fotel dla Jego Eksc. Ks. Biskupa O'Rourkego — oraz dekoratorowi panu A. Wolt, Gdańsk, Poggenpuhl 35, za bezinteresowną całodzienną pomoc przy dekorowaniu hali „Technik”.

Za podkomisję: Grabska, Kurnatowska.

— Usunięcie starych szyn z szosy. Około miejscowości Goldkrug leżały od kilku z sąsiednich cegielni w Matarni, których przesuwały się wozy z cegłą z cegłą z sąsiednich cegielni w Matarni, Firogu itd. Szyny te odcinały znacznie szosę, po której odbywał się przed wojną wielki ruch kołowy. Obecnie jednak jest tam ruch tylko minimalny, ponieważ Matarnia, Firogu itd. przypada Polsce, dokąd też wysyła się cegłę, wyrabianą w tych cegielniach. Wobec tego władze gdańskie postanowiły usunąć po tej stronie granicy użyte już dziś szyny i sprzedanie ich na licytacji. Stare te żelastwo wynosi około 20 tysięcy kilogramów.

— Schwytanie włamywacza. Na gorącym uczynku kradzieży z włamaniem schwytany został w Gdańsku niejaki Stanisław Pepliński z Tczewa. P. udawał niemowę i przy odwiedzaniu mieszkań przedkładał prośbę o wsparcie, drukowaną w językach polskim i niemieckim, a gdy się nadarzyła okazja — kradł, co mu wpadło do rąk. Policja prosi osoby, które ten opryszek odwiedzał i skrzywdził, o zgłaszanie się do prezydium policji, pokój 37, w godzinach służbowych.

— Likwidacja konsumu w Tychnowach. Walne zebranie odbyte w tych dniach, postanowiło zlikwidować konsum, mianując likwidatorami członków zarządu Korczaka, Hochdörfer'a i Foth'a. Bilans konsumu wykazał olbrzymie straty, a z 16 160 guldenów, dostanie się każdemu z nich może tylko po kilka fenigów.

— Pan kontroler. Jeden z naszych czytelników nadsyła nam spostrzeżenie, jakie poczynił podczas swej podróży z Tczewa do Gdańska wagonem motorowym: Punktualnie o godz. 16.35 ruszyliśmy z miejsca wagonem motorowym kursującym na przystanku Tczew—Gdynia. Wewnątrz ścisł nie do opisanie. Stoimy prawie jeden na drugim

a już conajmniej jeden drugiemu trątuje nogi, bo jesteśmy ściśnięci niby prasą, każdy ocieka potem, gorąco nie dowytrzymania, a tu trzeba stać długo, bo motorowiec zatrzymuje się w Gdańsku dopiero o godz. 17.13. Nagle tłoczy się konduktor, sprawdzający bilety, a za nim jakiś w starszym już wieku — jak się okazało — pan kontroler, który znów kontroluje konduktora i podróżnych. Obaj oni przeciskają się przez istny mur podróżnych, a pan kontroler, widocznie bardzo dobrze znający geografję Pomorza, odbiera bilety, celem sprawdzenia i mówi m. in. Starogard—Gdańsk lub Starogard—Danzig. A więc niedaleko Gdańska mamy Starogard, Starogard i Starogrod — według pojęcia pana kontrolera. Bodaj to taka znajomość rzeczy.

Nadużycia w banku ludowym i kasie oszczędnościowej powiatu gdańskie wzgórza.

„Danziger Volksstimme” podaje, że na tajnym posiedzeniu sejmiku powiatowego gdańskich wzgórz zajmowano się sprawą nadużyć, jakie miały miejsce w banku ludowym i kasie oszczędnościowej tegoż powiatu. Stwierdzono, że bank ludowy udzielił kredytów na sumę około 700 tysięcy guldenów, nie mając na to należytego zabezpieczenia. Z sumy tej 400 tysięcy guldenów wypłacono firmie autobusowej „Dav” (dawniej Labuda), a przewodniczącą radę nadzorczą tej firmy, Henryk Fast, zam. w Oliwie, otrzymał kredytu zgorą 100 tysięcy guldenów. Ażeby zatuzować te nadużycia banku ludowego, kasa oszczędnościowa powiatu gdańskie wzgórz wpłaciła do tego banku, bez jakichkolwiek podstaw prawnych, około pół miliona guldenów. Stosunki w obu tych instytucjach finansowych panowały skandaliczne, pieniędźmi szafowano na wszystkie strony, a większość kredytów wybrali Niemcy gdańscy, posiadający domy w Polsce, co tembardziej gmatwa sytuację, gdyż nikt z tych dłużników nie daje gwarancji, że pieniądze zwróci. Sejmik powiatowy uchwalił natychmiastowe usunięcie z urzędu landrata Poll'a i wdrożenie przeciwko niemu postępowania dyscyplinarnego. Również postanowiono złożyć z urzędu wszystkich członków rady nadzorczej kasy. Członkom rady nadzorczej banku ludowego i zarządowi kasy oszczędności wyraził sejmik brak zaufania. Dalej postanowiono wsząć energiczne dochodzenia przeciwko wszystkim, którzy dopuścili do tych nadużyć w obu instytucjach.

Wydział powiatowy trzymał to wszystko przez dłuższy czas w tajemnicy, przypuszczając, że sprawa ta nie wyjdzie na jaw, albo że uda się sytuację krytyczną jakoś załagodzić, gdy tym czasem wszystko wyszło na jaw i skandaliczna afeta znana jest już każdemu. — W dalszym ciągu debat sejmiku powiatowego wykazało się, że obie te instytucje przez różne nieprawidłowe manipulacje poniosły straty, sięgające około 1,4 0.000 guldenów. Wobec tak ciężkiej sytuacji, postanowiono zlikwidować bank ludowy. Ażeby choć w części pokryć niedobory, postanowił sejmik podwyższyć opłaty za prąd elektryczny, dostarczany przez elektrownię powiatową. Za światło więc płać się będzie 45 fen. za kilowat (dotąd 31 fen.), za siłę 30 fen. (dotąd 25 fen.). A więc mieszkańcy powiatu gdańskie wzgórz muszą cierpieć za winy, popełnione przez zarządy obu wyżej wymienionych instytucji finansowych, pod nadzorem landrata Poll'a, który nie umiał, czy też nie chciał zaradzić złemu.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

GDAŃSK.

Klub Szachistów. Celem założenia klubu szachistów polskich w W. M. Gdańsku zwołuje komitet organizacyjny zwolenników gry szachowej na zebranie w dniu 24 bm. tj. we wtorek o godz. 8.30 do kasyna handlowców, Langgarten nr. 80 a. Sądźmy, iż na posiedzenie to, które zjednoczy wszystkich miłośników „królowej gry”, pośpieszy spora ilość naszej inteligencji. Po założeniu tego klubu zorganizowane będą specjalne kursa dla początkujących, aby dać możność szerszym kołom poznać się z tą goźniwą rozrywką numysłową.

Tow. Młodzieży Żeńskiej. W wtorek, dnia 24 b. m. odbędzie się zebranie Tow. Młodzieży Żeńskiej, sw. Jadwigi w szwalni u Siostr przy Petershagen. Początek punktualnie o godz. 1/7 wieczorem. O liczny udział prosi Zarząd.

Tow. Ludowe Oświat. Urządza w niedzielę dnia 22 bm. o godz. 3.30 po poł. zebranie plenarne, na które prosi wszystkich członków jak i gości.

Na zebraniu w poniedziałek, dnia 23 listopada przemawiać będzie p. Szymański. Zarząd.

Zebranie Tow. Polek w Gdańsku odbędzie się w poniedziałek, dnia 23 bm. o godz. 7.30 wiecz. w Domu Polskim przy Wallgasse 15-16. O liczny udział członkiń i gości prosi Zarząd.

Baczność, członkowie Koła śpiewu „Lira” w Starym Sztetlandzie. Przyszłe lekcje śpiewu odbędą się w poniedziałek 23. bm. i w piątek 27. bm. o godz. 7. wieczorem, w sali parafialnej. Do liczego i punktualnego przybycia wszystkich członków i sympatyków śpiewu wzywa Zarząd.

Próby śpiewu „Lutni” gdańskiej odbywają się w poniedziałki i czwartki w Domu Polskim przy Wallgasse 15/16. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem. Członków czynnych wzywamy do regularnego przybywania.

Baczność Szkoli w Gdańsku! Porządek ćwiczeń: W piątki i wtorki od godz. 7.30 do 9-tej drużyna męska: w piątki od godz. 6 do 7.30 młodzież męska; we wtorki od godz. 6 do 7.30 młodzież żeńska w sali gimnastycznej przy ul. Kehrviwegasse. Czołem! Naczelnik.

Kaszuhi! Abonujcie i rozpowszechniajcie „Echo Gdańskie“.

Internationaler Pelz-Handel

Breitgasse 20, I. p. — narożnik Goldschmiedegasse
dostarcza skórki po niskich cenach w znanych
dobrych gatunkach:

bobry ekstra-ekstra	6,50 G
chinchilkanin 2 paski	4,00 G
Hermelinkanin (piękne skórki)	6,10 G
Jagniątko niebiesko-szare	4,10 G
oposy australijskie	25,00 G
Seal-Elektryk ekstra-ekstra	6,50 G
Skunsi, najlepsze na poszycie	22,00 G
Tybet, w 4 kolorach, okazy śliczne	45,00 G
skórki na podszycie po najniższych cenach od	45,00 G
zakłady futrzane przy opłacie 10 G tygod. od	100,00 G
Wilki, farbowane i srebrne	50,00 G
Karakuty, Nutria, Własby, Seal-Bizam	

Nerwowi Neurastenicy

cierpiący na drżliwość, słabość woli, brak energii,
melancholię, przesyt życia, bezsenność, ból głowy,
wrażliwość nerwów, śledziennice, nerwowe zabu-
rzenia serca i żołądka, **otrzymują broszurę**
Dr. Weisego „Cierpienia nerwów“ (29643)

Dr. Gebhard & Co., Gdańsk.

Poszukujemy

stenotypistki

polsko-niemieckiej ze znajomością stenografii w obu
językach.

„ELIBOR“

Spółka Akcyjna Handlowo-Przemysłowa
Gdańsk, Reibahn 19-20.

Na Gwiazdkę!

dla odprężających polecamy:

Grę towarzyskie i dla dzieci:
Podróż do raju, Wędrowka po Polsce, Wyrocze-
nia miłosna, Kwartety literackie, Gwiazda Sy-
billińska, Haima, Szachy, Wyszywanki, Domino,
Loteryjka i wiele innych. 29283

Pocztówki gwiazdkowe
i noworoczne w wielkim wyborze (nowości).

Kalendarze (marjański, humorystyczny,
wszechświat), tygodniowy i kieszonk. motylkowy,

Bloczki kalendarzowe (polskie i niem.)
Ścianki kalendarzowe we wielkim wyborze.

KSIĘGARNIA WYDAWNICZA POLSKA
hurtownia artykułów piśmiennych i obrazów

Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 11a w. 5.

Fryderyk PULS, Sp. Akc.

Wyborowe mydło **TRIOLAN**
przetłuszczone

XI. wieczorek ludowy Stanisława Leszczyńskiego

odbędzie się

w środę, dnia 25-go b. m. w Wrzeszczu
w Domo Akademickim

Współudział biorą p. Raciniewski,
Dr. Dragan, Towarz. „Lutnia“.

Orkiestra akademicka.

Mądra gospodyni

chce i musi
korzystnie
zakupywać!
Przy zakupie
Kathrelnera
zawy słodo-
wej Kneippa
łatwiej to dla
niej, gdyż po-
trzebuje tyl-
ko zważyć by
każda paczka
była zaopa-
trzona podo-
bizną ks.
Kneippa i je-
go podpisem:



Lebr. Kneipp

Wtedy dobrze zakupiła i nie wydała
swych pieniędzy za niepożywe
naśladownictwa! (29510)

Pomocnik dzielny ekspedjent

z branży delikatesów,
pracował w pierwszo-
rzędnych firmach posz.
posady. Zgł. do „Echa
Gdańskiego pod Elbe.“

English lessons

by student who has lived
in England for 15 years.
Apply to „Englishman“,
Echo Gdańskie. (145 G)

Słownik

języka polskiego, zawie-
rający 70 000 wyrazów
i 4300 rycin, 670 stron.
Wielkość 20x30 cm. W
ozdobnej oprawie zł. 28,
w półskórek zł. 32, wy-
sła M. Arct, Warsza-
wa. Nowy Świat 35.
2903



Przepych falistych włosów

spływających miękko w buj-
nej obfitości zapewnia uży-
wanie Shampoonu Elida.

Nie zawierając w sobie ani śladu ostrych lub szkod-
liwych domieszek Shampoonu Elida przez swoje specjal-
nie łagodne mydło oczyszcza włosy i skórę łatwo a grun-
townie. Wytwarza obfitą i silną pianę, która usuwa
wszelkie zanieczyszczenia.

Shampoון Elida nadaje włosom
stały i dyskretny zapach, zachowuje
i wzmacnia ich naturalną falistość.

SHAMPOON ELIDA

Fabryki Przetworów Tłuszczowych S. A. w Trzebinii.
Wyroby perfumerii „Elida“.

Proszę mi nadesłać bezpłatnie jedną oryginalną paczkę
SHAMPOONU ELIDA.

Nazwisko:

Adres:

Wypełniony powyższy kupon prosimy nałepić na pocztówkę i nam nadesłać.

Kwit na zamówienie pocztowe „Echa Gdańskiego“.

Bestellschein.

Ich bestelle hiermit, das in Danzig, Stadtgraben 6 er-
scheinende wöchentl. 6 mal „**Echo Gdańskie**“
für den Monat **Dezember 1925** und zahle an Bezugs-
preis 2,50 Dzg. Guld. nebst Bestellgeld 48 Dzg. Pfg

Vor- u. Zuname (Imię i nazwisko)

Ort u. Strasse (Mieszkanie)

Obige 2,50 Danziger Gulden nebst Bestellgeld erhalten
zu haben bescheinigt

den 1925.

Postamt:

Zamówienie do Administracji.

Zamówienie na „Echo Gdańskie“ dla Administracji.

Niniejszem zamawiam wychodzące w Gdańsku 6 razy
w tygodniu „**Echo Gdańskie**“ na gru-
dzień 1925 r. za 2,10 guld., z odnośnieniem do
domu 3,00 guld., przez listowego 2,98 guld., pod opaską
Polsce 4,50 guld., do Niemiec, Francji, Ameryki i t. d.
6,00 guld. wraz z opłatami pocztowymi.

Imię i nazwisko:

Miejscowość:

ulica i nr.:

Zamówienie w Polsce.

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzące w Gdańsku 6 razy
w tygodniu „**Echo Gdańskie**“ na gru-
dzień 1925 r. za 3,— zł wraz z opłatami pocztow-
wymi i proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko:

Miejscowość:

ulica i nr.:

Kwit pocztowy.

Zł. 3.—

tytułem przedpłaty z opłatą na „**Echo Gdańskie**“
za grudzień 1925 odebrałem, co niniejszem potwierdzam

..... dnia 1925

podpis: